ROK I. WARSZAWA, DN. 1 KWIETNIA 1919 R. № 1.

POCZTA

Organ Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

WYCOHDZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

* * *

Oddając czytelnikom, więc przedewszystkiem—koleżankom i kolegom, pierwszy zeszyt organu Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, czujemy się uprawnieni, czujemy się—co więcej — w obowiązku powiedzieć parę słów o tem, jak sobie naszą pracę wyobrażamy, ściślej biorąc—jakie są nasze wytyczne programowe i rozwojowe.

I zgóry zastrzec się musimy jaknajmocniej i jaknajkategoryczniej, że nie pragniemy kreślić fantastycznych projektów, na kruchej opartych podstawie, że wyrzekamy się raz nazawsze wszelkich złudnych przyrzeczeń i nieuchwytnych obietnic. Przeciwnie, walkę śmiertelną wydając komunałom i frazesom, zarówno jałowej gadaninie, jak i patetycznej deklamacji, na sztandarze naszym wypisujemy tylko wspaniałe hasła pracy, pracy, i jeszcze raz pracy.

Tego nadewszystko potrzeba Polsce, która po długich latach ciężkiej doli i ciężkiej niewoli, wstępuje wreszcie na drogę normalnego bytowania, jaką innym, szczęśliwszym ludom, bez przerwy kroczyć było dane. Z najpotworniejszego kataklizmu dziejowego wychodzi Polska wolna, niepodległa, zjednoczona, ale wychodzi jednocześnie słaba, uboga, rozbita. Należy ją tedy uczynić mocną, bogatą, potężną. Należy wpoić w siebie i przepoić każdą myśl, każdy nerw, każdy muskuł świadomością ogromnej odpowiedzialności i ogromnego trudu, jaki bierzemy na swoje barki. Nie wolno nam ani na chwilę zboczyć z wytkniętego gościńca, ani na chwilę spocząć—ręce trzeba urobić po łokcie, tyle jest do zdziałania, do stworzenia, do odbudowania. Poprzez zgliszcza i gruzy prześwieca już słońce, rozpływają się pomroki męczeńskiej nocy narodowej, ale jeszcze nie rozkwitły kwiaty, jeszcze śmierć tai się po kątach, jeszcze krew broczy z otwartych ran. Dlatego wytężyć trzeba wszystkie siły, naprężyć całą wolę—z niezłomną logiką i żelazną konsekwencją, twardo, nieubłaganie, krok za krokiem prowadzić dzieło odrodzenia.

Od społeczeństwa, które w przeszło stuletnim okresie porozbiorowym wzięło na siebie obowiązek wypełniania ciągłych luk w życiu narodu, inicjatywa przechodzi w ręce państwa, rozwijającego już dzisiaj wszechstronną działalność organizacyjną. Społeczeństwu pozostawiono szerokie kompetencje w najróżnorodniejszych dziedzinach — państwo jednak staje się sternikiem łodzi, naczelnym i decydującym pierwiastkiem w naszej teraźniejszości i przyszłości.

I nie potrzeba chyba dodawać, jak wybitną i nieśmiertelną rolę mają do odegrania ci właśnie, którzy w tej olbrzymiej machinie państwowej są kołami, kółkami i sprężynami, są przewodnikami, łącznikami i spoidłami złożonego organizmu. W labiryncie tym niema ani jednej rzeczy zbytecznej, wszystko jest jednakowo ważne, jednakowo konieczne, jednakowo niezbędne. A już szczególne zadanie przypada poczcie, telegrafowi i telefonowi, tym potężnym dźwigniom cywilizacyjnym, pierwszorzędnym czynnikom współczesnego życia kulturalnego.

To znaczenie nasze w ogólnym układzie sił będzie pismo niniejsze ustawicznie oświetlało i podkreślało. Będzie odsłaniało ścieżki przeszłości, wskazywało misję dziejową, wyznaczało należne nam miejsce w ogólnym pochodzie ludzkości.

Będzie, co za tem idzie, broniło naszych słusznych praw i interesów zawodowych, będzie, co z tego wynika, ujawniało naszą twardą pracę i twarde obowiązki.

Urzędnik-polak przestał nakoniec być parjasem i niewolnikiem obcych, najezdniczych rządów, przestał być ledwo tolerowanem i wiecznie szykanowanem narzędziem ich zawsze nienawistnych, zawsze wrogich zamierzeń czy przedsięwzięć. Stał się gospodarzem w własnym domu, zależnym od własnej władzy prawodawczej i własnego rządu. Musi jeszcze otrząsnąć z siebie przeróżne naleciałości, tak obce polskiemu duchowi i polskiej tradycji, musi jeszcze wyprostować skrzywiony przez wieloletnie jarzmo kręgosłup i jaknajenergiczniej wszelkiemi przeciwstawić się biurokratyzmowi, musi zaczerpnąć tchu w zdławione piersi i szerszem sprawy krajowe ogarnąć spojrzeniem—ale przecież wierzyć trzeba głęboko, że stanie się, że już się staje troskliwem, opiekuńczem sercem kraju, jego światłym doradcą i kierownikiem.

I znowu te właśnie zadania urzędnika-polaka uświadamiać będzie nasz tygodnik. Dowiedzie, że ciasne, ograniczone pojmowanie swego zawodu, że zasklepianie się wyłącznie w ramach danej specjalności, że brak wszelkiego rozleglejszego na świat poglądu—szkodzi tylko naszej sprawie, że przyszłość należy do urzędnika-obywatela, a z życia naszego wykreślić powinniśmy i wykreślić musimy te wszystkie fatalne nałogi i zgubne zwyczaje, które przyplątały się do nas, wić na tem miejscu byłoby rzeczą zbyteczną. nie z naszej zresztą winy, a o których bliżej mó-

Dlatego także „Poczta", wychodząc poza wąskie ramy pisma wyłącznie i jedynie fachowego, otwiera swe szpalty dla artykułów społecznych, historycznych, ekonomicznych, poruszających kwestje ogólniejsze i dotyczących każdego obywatela państwa polskiego. Dlatego, mając przedewszystkiem na celu obronę naszych interesów zawodowych, poparcie rozgrywającej się obecnie walki o lepsze warunki bytu dla wszystkich ludzi pracy, dążyć będzie również do zaspokojenia potrzeb kulturalnych, intelektualnych i estetycznych szerokich mas prawyrazem staje się wprowadzenie działu literaccowników poczty, telegrafu i telefonu. Czego ko-artystycznego, poświęconego pięknu we wszystkich jego objawach, pięknu, które budzi, podnosi i uszlachetnia, hojną dłonią ciskając promienie na szarość dnia powszedniego.

Takie są nasze hasła, z takim programem przystępujemy do wydawnictwa „Poczty".

A że opieramy się na hasłach szczerze i do głębi demokratycznych, że mocną nogą stajemy na gruncie narodowym, że walkę zaciętą i wytrwałą toczyć będziemy z biernością i ospalstwem, gnuśnością i zacofaniem, partykularyzmem i biurokratyzmem, że rozleglejsze widnokręgi wartości narodowych i ogólnoludzkich roztoczymy przed oczami czytelników — wierzymy gorąco, że pismo nasze stanie się chlubą i dumą tych wszystkich, którzy tak bardzo życzyli sobie jego powstania.

PIERWSZY MIĘDZYDZIELNICOWY ZJAZD PRACOWNIKÓW POCZTY, TELEGRAFU I TELEFONU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Staraniem komisji organizacyjnej pod przewodnictwem inż. Stalingera; zwołany został I Międzydzielnicowy Zjazd Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej. Obrady Zjazdu rozpoczęły się 18 stycznia r. b. i trwały 6 dni. Zadaniem Zjazdu było skonsolidowanie stosunków pomiędzy pracownikami byłych trzech zaborów, utworzenie jednego związku międzydzielnicowego, opracowanie norm płacy i ustalenie zasad pragmatyki służbowej dla wszystkich kategorji pracowników.

Pierwsze posiedzenie Zjazdu zagaił prezes komisji organizacyjnej, inż. Stalinger. Mowę powitalną odczytał p. Teodor Trepka. Z ramienia rządu powitał Zjazd dr. Urbański. Odpowiadali kol. kol. Zawojski ze Lwowa i Kaźmierski z Poznania.

Sprawozdanie z prac komisji organizacyjnej Zjazdu złożył kol. Mucharski.

Na wniosek kol. Trepki, wyłoniono komisję mandatową, do której weszli: z Warszawy—Baranowski, Laski, Tyszczyński, Stangreciak, Klimaszewski; z Galicji — Orłowski, Kurek, Weisberg i dr. Lenartowicz; z Poznania — Śliwiński.

Na wniosek inż. Stalingera wybrano byłego ministra Arciszewskiego na honorowego prezesa Zjazdu.

Do prezydjum Zjazdu zostali wybrani: przewodniczący: Trepka (Warszawa), zastępcy: Zawojski (Lwów), Rojewski (Poznań), asesorzy: Pośpiech (Warszawa), Habichtówna (Kraków), Wójcicki (Warszawa), Mazurkówna (Lwów), sekretarze: Godlewski, Gębski i Stalinger (Warszawa), Dubas (Kraków).

Po sprawdzeniu mandatów, wyjaśniono, iż w Zjeździe bierze udział z głosem decydującym z Kongresówki 55 delegatów, z Galicji — 33 i z Poznańskiego—6. Delegatom z Poznańskiego w drodze wyjątku Zjazd przyznał po 8 głosów.

Wyłoniono ze Zjazdu cztery komisje, a mianowicie: organizacyjna Związku, pragmatyczną, organizacyjną instytucji pocztowo-telegraficznych i prasową.

Do komisji organizacyjnej Związku zostali wybrani: z Kongresówki: Stalinger, Mucharski, Marczewski, Wierzbicki, Dzięgielewski, z Galicji: Weisberg, Czabak, Oleksy, Kopp, z Poznańskiego: Rojewski.

Do komisji pragmatycznej i etatowej zostali wybrani z Kongresówki: Godlewski, Zajdler, Dziuba, Pośpiech, Dobrowolski, Niedziałek, Gzel, Kostrzębski, Kuczyński, Kustosik, Kessel, z Galicji: Szandrowski, Habichtówna, Kurek, Skupieński, Rejchelt, Czapka, Dobrzyński, Bobrowski, z Poznańskiego: Śliwiński, Kaźmierski i Klepecki.

Do komisji organizacyjnej instytucji pocztowo-telegraficznych zostali powołani z Kongresówki: Lewandowska, Trepka, Zgorzelski, Wojciechowski, Chamski, Gandziarski, Moliński, Gumiński, z Galicji: Zawojski, Chołodecki, Fruziński, Szkocki, Dąbrowski, Kaczkowski, Mazurkówna, Orłowski, Flejtuch, dr. Lenartowicz, z Poznańskiego: Fijałkowski, Lewandowski.

Do komisji prasowej zostali powołani: Baranowski, Orłowski, Czabak, Siwiec.

Po ukonstytuowaniu się, komisje przystąpiły do pracy. Referaty komisji z nieznacznemi poprawkami zostały przyjęte przez plenum Zjazdu.

W ostatnim dniu Zjazdu, 24 stycznia 1919 r., odbyły się wybory do Zarządu Głównego Związku i komisji rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego Związku zostali wybrani: Zygmunt Kurek (Małopolska) 130 głosów, Franciszek Rojewski (Wielkopolska) 121 gł., Władysław Kaźmierski (Wielkopolska) 120 gł., Sylwester Maciejewski (Wielkopolska) 118 gł., Władysława Habichtówna (Małopolska) 118 gł., Wincenty Moskała (Małopolska) 115 gł., Piotr Dubas (Małopolska) 114 gł., Eugenjusz Stalinger (Warszawa) 111 gł., Stanisław Kostrzębski (Kongresówka) 109 gł., Teodor Trepka (Kongresówka) 108 gł., Antoni Mucharski (Warszawa) 106 gł., Leopold Siwiec (Małopolska) 105 gł., Edmund Pośpiech (Warszawa) 103 gł., Jan Rościsław Weisberg (Kraków) 98 gł., Albin Bobrowski (Kraków) 97 gł., Edward Marczewski (Warszawa) 87 gł., Władysław Niedziałek (Warszawa) 77 gł., Józef Dzięgielewski (Kongresówka) 74 gł., Hieronim Kijok (Warszawa) 71 gł.; na zastępców: Jan Kustosik (Kongresówka) 51 gł., Cezary Dobrowolski (Warszawa) 48 gł., Teodor Wańkowski (Warszawa) 47 gł., Aleksander Orłowski (Małopolska) 40 gł., Władysław Szpaderski (Kongresówka) 37 gł., Jan Gzel (Warszawa) 28 gł., Ludwik Łaski (Warszawa) 20 gł. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Władysława Kessel (Kongresówka) 51 gł., Michał Potajaliński (Kongresówka) 51 gł., Kazimierz Zajdler (Kongresówka) 34 gł., Roman Szkocki (Kraków) 28 gł., Józef Szandrowski (Lwów) 28 gł.; na zastępców: Józef Gandziarski (Kongresówka) 25 gł., Stanisław Baranowski (Kongresówka) 25 gł., Wacław Wójcicki (Kongresówka) 19 gł.

W przemówieniach pożegnalnych kol. kol. Trepka, Weisberg, Kurek i Kijok podkreślali ważność obrad Zjazdu dla wszystkich pracowników poczty i doniosłość chwili, jaką przeżywamy przy odbudowywaniu ojczyzny. Zgoda i harmonja, panująca na Zjeździe, była probierzem wzajemnego zrozumienia się pracowników ze wszystkich trzech zaborów.

W dn. 25 stycznia Zarząd Główny Związku in corpore przedstawił się p. ministrowi Lindemu.

STATUT ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POCZTY, TELEGRAFU I TELEFONU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

I. NAZWA I CHARAKTER ZWIĄZKU.

§ 1. Nazwa Związku brzmi: „Związek Zawodowy Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej".

Związek jest stowarzyszeniem czysto zawodowem, bezpartyjnem, opartem na zasadach demokratycznych. Członkowie mogą poza Związkiem należeć do dowolnego ugrupowania politycznego.

Jako stowarzyszenie pracowników poczty, telegrafu i telefonu, czuje się Związek solidarny z całą zorganizowaną klasą pracowników państwowych i pozostawia sobie możność popierania takich wystąpień pracowników, które uważa za usprawiedliwione. Siedzibą Związku jest Warszawa. Obejmuje on swoją działalnością całe państwo polskie.

II. CEL ZWIĄZKU.

§ 2. Zadaniem Związku jest skupić wszystkich pracowników poczty, telegrafu i telefonu w całej Rzeczypospolitej Polskiej, celem obrony ich interesów ekonomicznych i zawodowych, tudzież celem samopomocy moralnej i materjalnej.

Związek dąży również do jaknajrychlejszego postawienia instytucji pocztowo-telegraficznych na najwyższym poziomie sprawności i dba o utrzymanie ich na tym poziomie.

§ 3. Związek broni solidarnie praw swych członków, walczy o poprawę ich bytu, tudzież warunków pracy i płacy, dąży do uzyskania zabezpieczenia emerytalnego dla pracowników oraz ich rodzin i t. d.

§ 4. Związek pośredniczy w uzyskaniu pracy w instytucjach poczty, telegrâfu i telefonu, udziela członkom porad i pomocy prawnej w sprawach wynikających ze stosunku służbowego, zakłada wszelkiego rodzaju kooperatywy, kasy ubezpieczeń, oszczędnościowe, zapomogowe, urządza da członków kuchnie i składnice towarów, organizuje sądy rozjemcze i koleżeńskie, zwołuje zgromadzenia i konferencje, urządza odczyty, kursy i pogadanki zawodowe oraz naukowe, wydaje pisma i podręczniki fachowe i t. d.

Związek dąży również do tego, aby państwo budowało dla pracowników poczty, telegrafu i telefonu i ich rodzin lecznice, schroniska i t. d. Związek zakłada pensjonaty, czytelnie, bibljoteki i t. p., wreszcie urządza zebrania towarzyskie, koncerty, przedstawienia i t. d.

III. ATRYBUCJE ZWIĄZKU.

§ 5. Związek jest przedstawicielstwem pracowników poczty, telegrafu i telefonu, uprawnionem do występowània w obronie wszelkich spraw służbowych, życzeń i zażaleń pracowników wobec władz państwa, tudzież władz poczty i telegrafów, zarówno centralnych jak i miejscowych.

§ 6. Spory wynikłe między członkami Związku a władzami poczty i telegrafu, lub między zarządami Związku a administracją poczty i telegrafu, rozstrzyga sąd rozjemczy, którego skład i procedurę określa regulamin, opracowany oraz zatwierdzony przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów i Zarząd Główny Związku.

§ 7. Do dalszych atrybucji Związku należą:

a) współdziałanie z władzami poczty i telegrafu w dochodzeniach i rozprawach dyscyplinarnych przeciwko pracownikom poczty i telegrafu, na podstawie pragmatyki służbowej, tudzież regulaminu, opracowanego oraz zatwierdzonego przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów i Zarząd Główny Związku,

b) opracowanie planów wykształcenia fachowego pracowników i udział w ich egzaminowaniu,

c) stawianie wniosków co do wysokości płacy pracowników poczty i telegrafu w ramach uchwalonego przez Sejm Rzeczypospolitej budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów,

d) udział w normowaniu i rozkładzie pracy i odpoczynku na podstawie uchwały o 8-godzinnym dniu pracy,

e) wybieranie z grona członków inspektorów pracy, mających czuwać nad tem, aby zdrowie i życie pracowników poczty i telegrafu nie było narażone w służbie na szkodę,

f) aprowizacja personelu poczty i telegrafu na podstawie osobnego regulaminu, uchwalonego przez Związek,

g) organizacja ubezpieczenia członków na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków.

IV. SEKCJE FACHOWE.

§ 8. Celem przeprowadzenia zadań, określonych w § 7 c) i d), członkowie Związku wybierają ze swego grona sekcje fachowe odnośnych kategorji, a mianowicie:

a) miejscowe na ogólnem zebraniu członków miejscowego koła,

b) dyrekcyjne na zebraniach delegatów kół, dotyczących okręgu dyrekcji,

c) centralne na walnych zebraniach dorocznych delegatów całego państwa.

Sekcje miejscowe składają się z 3 członków (2 zastępców), dyrekcyjne—z 3 członków (2 zastępców), centralne—z 3 członków (2 zastępców). W razie nieobecności członka funkcje jego obejmuje zastępca. Opinja sekcji fachowej (miejscowej i dyrekcyjnej), po zatwierdzeniu jej przez sekcję centralną, jest dla zarządu poczty i telegrafu miarodajna.

V. CZŁONKOWIE.

§ 9. Wstępujący na służbę stali pracownicy poczty i telegrafu wszelkich bez wyjątku kategorji muszą bezwarunkowo należeć do Związku.

§ 10. Pracownicy, którzy nie znajdują się w stałym stosunku do instytucji pocztowych i telegraficznych, do Związku należeć nie mogą.

§ 11. Administracja poczty i telegrafu może przyjmować pracowników stałych i prowizorycznych (z wyjątkiem czasowych) tylko po zasięgnięciu opinji poszczególnych zarządów Związku.

Nowowstępujący kandydaci na pracowników poczty, telegrafu i telefonu, obowiązani są przedstawić do Związku zaświadczenia odnośnych władz państwowych o nienagannem prowadzeniu się. Natomiast wszystkie stanowiska kierownicze, czy to w dyrekcjach, czy w Ministerstwie, muszą być obsadzone w drodze konkursu, ogłaszanego w dzienniku urzędowym — również po zasięgnięciu opinji Zarządu Głównego Związku.

VI. SKŁADKI CZŁONKÓW.

§ 12. Członek Związku opłaca:

a) jednorazowe wpisowe w wysokości 5 mk., tudzież składkę miesięczną w wysokości 4 mk. Składkę tę

potrąca członkowi zarząd poczty i telegrafu w listach płac i zalicza ją na rachunek Zarządu Głównego Związku;

b) w wyjątkowych wypadkach jednorazowe składki mają być również ściągane w listach płac.

§ 13. Składki miesięczne oraz składki jednorazowe nie mogą być członkom zwracane.

§ 14. Związek zastrzega sobie w miarę dyktowanej stosunkami drożyźnianemi potrzeby—możność przedstawiania walnemu zjazdowi delegatów wniosków ewentualnego podwyższenia lub obniżenia składek miesięcznych.

VII. PRAWA CZŁONKÓW.

§ 15. Członek korzysta z wszystkich świadczeń Związku, określonych w niniejszym statucie, tudzież ze wszystkich wogóle urządzeń Związku, o ile zastosuje się do ewentualnych regulaminów dodatkowych tych urządzeń, bierze udział w walnych zgromadzeniach z głosem decydującym, którego nie może przekazać innej osobie, nadto ma prawo czynnego i biernego wyboru do instytucji Związku.

VIII. OBOWIĄZKI CZŁONKÓW.

§ 16. Każdy członek obowiązany jest stosować się do postanowień statutu Związku, regulaminów, urządzeń związkowych, tudzież do wszelkich uchwał walnych zgromadzeń zarządu centralnego i jego instytucji.

Członkowie, świadomie działający na szkodę Związku i zachowaniem swojem uwłaczający ogółowi pocztowemu, mogą być przez Zarząd Główny Związku zawieszeni w prawach członków.

IX. ORGANIZACJA ZWIĄZKU.

1. *KOŁA MIEJSCOWE.*

§ 17. Podstawą organizacji Związku są koła miejscowe, powstające w miejscowościach, wskazanych przez Zarząd Główny Związku, a liczących przynajmniej 100 pracowników. Urzędy z mniejszą ilością pracowników przyłączane są do większych urzędów przez Zarząd Główny Związku. W specjalnych wypadkach może Zarząd Główny udzielić zezwolenia na założenie koła o liczbie członków niżej 100. Koła miejscowe mają autonomję w sprawach czysto lokalnych, nie wkraczających w kompetencję Dyrekcyjnego i Zarządu Głównego Związku, we wszystkich zaś sprawach ogólnych stosują się do dyrektyw Zarządu Głównego.

Na wydatki lokalne koła miejscowe otrzymują z każdej składki 10%.

§ 18. Walne zgromadzenie koła miejscowego wybiera:

a) zarząd koła, złożony z prezesa i przynajmniej 4 członków (2 zastępców),

b) komisję rewizyjną z 3 członków i 2 zastępców.

Wszystkie uchwały walnych zgromadzeń kół miejscowych mają być przedstawiane w odpisie Zarządowi Dyrekcyjnemu i Głównemu.

2. *KOŁA DYREKCYJNE.*

§ 19. Koła dyrekcyjne powstają w siedzibach dyrekcji pocztowych. Koła dyrekcyjne mają autonomję w sprawach dotyczących miejscowych kół danej dyrekcji; kompetencje ich określa regulamin, opracowany przez Zarząd Główny Związku.

Na wydatki lokalne koła dyrekcyjne otrzymują z każdej składki 20%.

§ 20. Doroczny zjazd delegatów zarządów kół miejscowych wybiera: zarząd koła dyrekcyjnego, złożony z prezesa i 6 członków (4 zastępców), komisję rewizyjną z 3 członków (2 zastępców). Wszystkie uchwały zjazdu delegatów zarządów kół miejscowych danej dyrekcji powinny być przedstawione w odpisie do Zarządu Głównego Związku.

3. *WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ MIEJSCOWYCH.*

§ 21. Na doroczny lub nadzwyczajny zjazd walny delegatów kół miejscowych Związku, koła miejscowe wybierają delegatów bezpośrednio w stosunku 1 do 300. Koła miejscowe, założone na skutek specjalnej uchwały Zarządu Głównego, mają również prawo wysyłania delegatów. Walne zebranie delegatów zwołuje Zarząd Główny najpóźniej w 6 tygodni po upływie roku administracyjnego.

Zadania walnego zgromadzenia są następujące:

a) wysłuchanie sprawozdania z działalności Zarządu Głównego Związku oraz sprawozdania kasowego,

b) sprawozdania z działalności i stanu finansowego wszelkich wogóle instytucji, stworzonych przy Związku,

c) udzielenie lub odmówienie Zarządowi Głównemu absolutorjum,

d) wybranie na przeciąg roku Zarządu Głównego, zastępców oraz komisji rewizyjnej,

e) wydawanie decyzji co do wysokości składek, świadczeń organizacji dla członków, instytucji przy Związku istniejących, wybór organów kierowniczych, względnie członków tych instytucji i t. d.,

f) przyjmowanie lub oddalanie funkcjonarjuszów biur Związku.

g) uchwalanie ogólnych wniosków, dotyczących warunków płacy i pracy pracowników poczty, telegrafu i telefonu.

Termin walnego zgromadzenia ma być podany do wiadomości członków najmniej na 4 tygodnie przedtem, w drodze okólnika do wszystkich kół miejscowych i dyrekcyjnych.

Koszta delegatów na zjazd walny ponosi Zarząd Główny Związku.

X. ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU I KOMISJA REWIZYJNA.

§ 22. Zarząd Główny Związku składa się z 19 członków wydziału (7 zastępców) oraz komisji rewizyjnej. Do załatwiania bieżących spraw wyłania Zarząd ze swego grona wydział wykonawczy, złożony z prezydjum. Wydział wykonawczy zdaje ze swych czynności sprawę przed całym Zarządem na posiedzeniach plenarnych, zwoływanych nie rzadziej, niż raz na tydzień.

W razie potrzeby może wydział wykonawczy zwołać Zarząd Główny, względnie powołać jego poszczególnych członków w terminach krótszych.

§ 23. Komisja Rewizyjna przy Zarządzie Głównym składa się z 5 członków: członkowie Komisji Rewizyjnej biorą udział w posiedzeniach Zarządu z głosem doradczym. Zadaniem Komisji Rewizyjnej jest badać księgi i kasy, a o wyniku rewizji zdawać sprawę Zarządowi, względnie walnemu zjazdowi, z odpowiedniemi wnioskami. Komisja Rewizyjna ma również prawo badać księgi i kasy wszystkich kół i instytucji Związku, nadto, w razie potrzeby, może złożyć do Zarządu Głównego wniosek, aby zwołać nadzwyczajny zjazd walny delegatów.

§ 24. Na czas wykonania mandatów winien być Zarząd Główny uwolniony od swych zajęć służbowych przy pełnych prawach i poborach. To samo stosuje się również do tych wszystkich urzędników, którym Zarząd Główny Związku powierzył wykonanie pewnych funkcji. Stopień i termin zwolnienia od służby w każdym poszczególnym wypadku musi być zatwierdzony przez Ministra Poczt i Telegrafów.

Delegowanym do Zarządu Głównego Związku przedstawicielom zamiejscowym przysługuje prawo do pobierania djet na mocy uchwały Zarządu Głównego Związku.

XI. NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE.

§ 25. Zarówno koła miejscowe, dyrekcyjne, jak i Zarząd Główny, mogą w wyjątkowych wypadkach, lub gdy tego zażąda w umotywowanem piśmie przynajmniej $^1/_2$ członków Zarządu Głównego, zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie przed upływem jednorocznego terminu, przyczem termin zwołania ma być podany do wiadomości członków przynajmniej na dwa tygodnie przedtem.

XII. SĄD POLUBOWNY.

§ 26. Spory, wynikłe pomiędzy członkami Związku, lub członkami a zarządami, rozstrzygają sądy polubowne (koleżeńskie), przyczem każda strona wybiera sobie sędziów w liczbie nie wyżej jak 3-ch; obie strony wybierają superarbitra.

XIII. PRZEDSTAWICIELSTWO ZWIĄZKU PRZY WŁADZACH POCZTOWO-TELEGRAFICZNYCH I PAŃSTWOWYCH.

§ 27. Zebranie kół miejscowych, dalej zebranie delegatów kół odnośnego okręgu dyrekcyjnego, wreszcie doroczny walny zjazd delegatów Związku wybierają ze swego grona do władz pocztowo-telegraficznych i państwowych przedstawicielstwo Związku, które ma głos decydujący przy rozważaniu wszelkich bez wyjątku spraw, dotyczących praw i bytu pracowników poczty i telegrafu, i przedstawiają zarządowi poczty i telegrafu oraz władzom Rzeczypospolitej Polskiej wnioski do rozpatrzenia.

Przedstawicielstwa te składać się mają z reprezentantów wszystkich kategorji pracowników poczty i telegrafu.

XIV. KOMISJE HUMANITARNE I PRZEDSIĘBIORSTW.

§ 28. Komisje humanitarne i przedsiębiorstw powstają w łonie Związku na podstawie osobnych regulaminów. Projekt regulaminu komisji, której działalność rozciąga się na cały Związek, musi być zatwierdzony przez walny zjazd delegatów.

XV. POMOC PRAWNA.

§ 29. W sprawach, wynikłych ze stosunku służbowego, członek ma prawo żądać bezpłatnej pomocy i obrony prawnej (doradca prawny). Prośbę członków o obronę prawną rozpatruje zarząd koła i przedstawia odpowiedni wniosek Zarządowi Głównemu, który ostatecznie decyduje.

XVI. MAJĄTEK ZWIĄZKU.

§ 30. Majątek Związku, którym zarządza Zarząd Główny, tworzą:

a) wpisowe i składki członków oraz jednorazowe składki nadzwyczajne,

b) procenty od kapitału,

c) legaty i zapisy,

d) zyski z przedsiębiorstw i wydawnictw i wszelkie inne wpływy,

e) nieruchomości i ruchomości.

Majątek kół miejscowych lub dyrekcyjnych pozostaje ich własnością aż do chwili rozwiązania tych kół. Po rozwiązaniu się koła, majątek przechodzi pod władzę Zarządu Głównego Związku.

XVII. WYBORY.

§ 31. Wszystkie obieralne organy związkowe opierają się na okresie jednorocznym. W razie ustąpienia członka któregokolwiek organu, do zarządu wchodzi jego

zastępca. Wybory odbywają się absolutną większością głosów.

XVIII. ZMIANA STATUTU.

§ 32. W razie potrzeby statut niniejszy może być zmieniony przez walny zjazd delegatów większością $^2/_3$ głosów tak, jak tego względy na dobro Związku będą wymagały.

W razie zmiany organizacji poczty i telegrafu zmieniona być może także budowa Związku.

XIX. WYKREŚLENIE CZŁONKA ZE ZWIĄZKU.

§ 33. Pracownicy, wydaleni ze służby, lub którzy dobrowolnie z instytucji pocztowo-telegraficznych wystąpili, przestają być członkami Związku, a ewentualne ich pretensje do poszczególnych instytucji Związku określać będą regulaminy tych instytucji. Wykluczenie pracownika poczty i telegrafu ze Związku może nastąpić tylko za przestępstwa, pociągające za sobą wydalenie z instytucji pocztowo-telegraficznych. Wykluczyć członka ze Związku ma prawo wyłącznie tylko Zarząd Główny, od którego uchwały może jednak członek odwołać się do decyzji walnego zjazdu delegatów.

§ 34. Emeryci mogą pozostawać i nadal członkami Związku, przyczem korzystają tylko z prawa do świadczeń Związku.

XX. ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU.

§ 35. Rozwiązanie Związku może nastąpić tylko na podstawie uchwały $^2/_3$ delegatów walnego zjazdu, reprezentujących najmniej $^2/_3$ ogólnej liczby członków.

Walny zjazd decyduje wówczas również większością $^2/_3$ głosów o tem, na jaki cel ma być przekazany majątek Związku.

XXI. LEGITYMACJE I PIECZĘCIE.

§ 36. Członkowie Związku otrzymują legitymacje, stwierdzające ich przynależność do Związku.

Każdy urząd Związku posiada pieczęć, której treść jest:

a) wspólna: Związek Zawodowy Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej;

b) szczegółowa, np. Koło Miejscowe w Lublinie, lub Koło Dyrekcyjne w Warszawie.

XXII. WAŻNOŚĆ STATUTU.

§ 37. Statut niniejszy nabiera mocy prawnej z chwilą zatwierdzenia go przez odpowiednią władzę Rzeczypospolitej Polskiej.

REGULAMINY.

W celu prawidłowego zorganizowania kół miejscowych i dyrekcyjnych, Zarząd Główny Związku opracował regulaminy, na których podstawie koła te mają pracować. Regulaminy, łącznie ze statutem, tworzą podstawę działalności Związku. Niebawem zostaną opracowane ściślejsze przepisy, normujące działalność poszczególnych instytucji Związku, jako to: komisji współdzielczych, kulturalno-oświatowych i t. p. W interesie życia związkowego leży, aby regulaminy były przez wszystkich członków Związku jaknaściślej przestrzegane, gdyż wtedy tylko będzie panował ład i porządek.

TYMCZASOWY REGULAMIN DLA KÓŁ DYREKCYJNYCH.

W myśl § 19 statutu Związku, Zarząd Główny postanawia, co następuje:

§ 1. Koło dyrekcyjne obejmuje wszystkie koła miejscowe, znajdujące się na terytorjum dyrekcji.

§ 2. Niezwłocznie po ukonstytuowaniu się kół miejscowych, powstaje zarząd koła dyrekcyjnego, złożony z prezesa, 6 członków i 3 zastępców, wybrany na zjeździe zarządów kół miejscowych, z kadencją na 1 rok, w myśl § 20 statutu Związku.

§ 3. Winna być także wybrana komisja rewizyjna, składająca się z 3 członków (2 zastępców), w myśl § 20 statutu Związku.

Sprawdza ona rachunki koła dyrekcyjnego przynajmniej raz na kwartał, przyczem odpisy protokółów o wyniku rewizji przesyła do Zarządu Głównego Związku.

§ 4. Inicjatywę zwołania zjazdu zarządów kół miejscowych dyrekcji posiada zarząd koła miejscowego w siedzibie dyrekcji, w Warszawie—urząd Warszawa I.

§ 5. Powołani z wyborów członkowie zarządu koła dyrekcyjnego i komisji rewizyjnej, składają piśmienne oświadczenie, że wybór przyjmują i że będą stali na straży wykonywania uchwalonego przez Zjazd statutu Związku.

§ 6. Powyższe oświadczenie wraz z protokółem zjazdu zarządów kół miejscowych winne być przesłane do Zarządu Głównego Związku.

§ 7. Posiedzenia zarządu koła dyrekcyjnego powinny się odbywać w miarę potrzeby, lecz przynajmniej raz na miesiąc.

§ 8. Sprawy bieżące załatwia prezydjum zarządu. Załatwione w międzyczasie przez prezydjum sprawy powinny być podane do wiadomości zarządu na pierwszem z kolei posiedzeniu.

§ 9. Odpisy protokółów walnych zgromadzeń zarządów kół miejscowych winny być przesyłane do Zarządu Głównego Związku, w myśl § 20 statutu Związku. Do Zarządu Głównego Związku należy przesyłać także miesięczne sprawozdania z wszystkich uchwał prezydjum i zarządu koła dyrekcyjnego, nie później, jak 5-go każdego miesiąca.

§ 10. Zarząd Koła Dyrekcyjnego prowadzi:

a) księgę protokółów posiedzeń prezydjum zarządu i księgę protokółów posiedzeń zarządu, nadto zbiór protokółów walnych zgromadzeń zarządów kół miejscowych,

b) książkę kasową wpływów pieniężnych i wydatków,

c) dziennik dla regestracji napływającej korespondencji.

§ 11. Korespondencja zarządu koła dyrekcyjnego powinna być opatrzona pieczęcią koła, która, wedle § 36b) statutu Związku brzmi, jak następuje: „Związek Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej". Zarząd Koła Dyrekcyjnego w..."

§ 12. Pieczęć powinna być przechowywana u prezesa koła dyrekcyjnego.

§ 13. Do kompetencji kół dyrekcyjnych należy:

a) ścisłe wykonywanie wszelkich zleceń Zarządu Głównego Związku,

b) prowadzenie spisów kół miejscowych dyrekcji i imiennego spisu członków oraz zastępców zarządów kół miejscowych i komisji rewizyjnych,

c) przedstawicielstwo u władz administracyjnych dyrekcji w wszelkich sprawach związku, a mianowicie:

1) przedstawianie podań, próśb, zażaleń prezesowi dyrekcji, po uprzedniem należytem zbadaniu i wydaniu swojej opinji,

2) kontrola nad wykonywaniem przez władze administracyjne dyrekcji życzeń, przedstawionych przez zarząd koła dyrekcyjnego,

3) komunikowanie do Zarządu Głównego Związku spraw, załatwionych odmownie przez władze administracyjne, w razie niezadowolenia petenta lub w razie niestosowania się władz administracyjnych dyrekcji do statutu Związku,

4) wyłanianie z pośród zarządu koła dyrekcyjnego sekcji fachowych (technicznych, urzędniczych i podurzędniczych) do komisji, zbudowanych na zasadzie równego przedstawicielstwa ze strony administracji i Związku (po 3 przedstawicieli),

5) udział w dochodzeniach dyscyplinarnych stosownie do § 7a statutu Związku.

§ 14. Ogólny nadzór nad warunkami pracy członków Związku i przedstawianie wniosków w tych sprawach do prezesa dyrekcji, po uprzedniem zasiągnięciu opinji koła miejscowego.

§ 15. Kontrola nad wykonywaniem statutu Związku i rozporządzeń Zarządu Głównego przez organy Związku i poszczególnych członków.

§ 16. Tworzenie sądów rozjemczych, dyscyplinarnych dla rozpatrywania spraw, wynikłych między członkami Związku i administracją, na zasadzie § 6 statutu Związku.

Regulaminy tych sądów zostaną opracowane dodatkowo. Aż do czasu opracowania regulaminów, przedstawicielstwo ze strony Związku w sądach rozjemczo-dyscyplinarnych mają objąć sekcje fachowe, zasiadające w komisjach składu osobistego. Sądy rozjemczo-dyscyplinarne składają się z 6 członków (po 3 ze strony Związku i administracji). Obie strony wybierają superabitra.

Od orzeczeń tych sądów strony mogą się odwołać w terminie 2-tygodniowym do sądu rozjemczo-dyscyplinarnego przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów. Orzeczenia tej instancji są dla stron ostateczne i miarodajne.

§ 17. Stosownie do § 19 statutu Związku, koła dyrekcyjne otrzymują od kół miejscowych 20% od składek miesięcznych.

§ 18. Działalność zarządów kół dyrekcyjnych rozpocznie się nie później, jak w drugiej połowie kwietnia r. b. O rozpoczęciu działalności zarządy kół dyrekcyjnych powinny zawiadomić Zarząd Główny Związku.

§ 19. Za rzeczowe i terminowe wykonywanie spraw odpowiedzialny jest zarząd koła dyrekcyjnego.

§ 20. Regulamin niniejszy obowiązuje wszystkie zarządy kół dyrekcyjnych Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

TYMCZASOWY REGULAMIN DLA KÓŁ MIEJSCOWYCH.

W myśl § 17 statutu Związku, Zarząd Główny postanawia, co następuje:

§ 1. Aż do czasu normalnego postawienia instytucji Ministerstwa Poczt i Telegrafów, koła miejscowe powstają na terytorjum b. Kongresówki w miastach gubernjalnych, a mianowicie: w Warszawie, Lublinie, Suwałkach, Łomży, Płocku, Kaliszu, Piotrkowie, Siedlcach, Kielcach, Radomiu i mieście Łodzi.

§ 2. W wielkich urzędach w Warszawie, a mianowicie: w Warszawie I, w Warszawie II, w urzędzie telegrafu państwowego i Ministerstwie Poczt i Telegrafów — powstają koła miejscowe oddzielne. Urząd telefonów międzymiastowych przyłącza się do urzędu telegrafu. Inne mniejsze urzędy w Warszawie przyłączają się do urzędu Warszawa I.

§ 3. Urzędy gubernji Warszawskiej Dyrekcji Pocztowo-Telegraficznej tworzą koło samoistne z siedzibą zarządu w urzędzie z największą ilością pracowników.

§ 4. Urzędy innych gubernji, przyłączając się do urzędu gubernjalnego, tworzą koło miejscowe z siedzibą w mieście gubernjalnem.

§ 5. Urząd w Łodzi tworzy samoistne koło miejscowe.

§ 6. Urzędy na terytorjum gubernji, która znajduje się w sferze wpływów kilku dyrekcji pocztowo-telegraficznych, tworzą tyle kół miejscowych, ile dyrekcji ma wpływ na daną gubernję. Jedno koło miejscowe powstaje z siedzibą zarządu w mieście gubernjalnem, inne — w urzędach z największą ilością pracowników.

§ 7. Tworzenie kół miejscowych na terytorjum Poznańskiego, Śląska i innych ziemiach byłego zaboru pruskiego poleca się Kołu Pracowników Pocztowo-Telegraficznych w Poznaniu. Do Zarządu Głównego winny być przedstawione dane, w jakich miejscowościach koła zostały zorganizowane.

§ 8. Na terytorjum byłego zaboru austrjackiego koła miejscowe narazie powstają: we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Nowym Sączu, Sanoku, Jaśle, Nowym Targu,, Wadowicach, Żywcu, Białej, Bochni, Oświęcimie i w Cieszynie.

W celu stworzenia wspólnego koła, do każdej z powyżej wskazanych instytucji przyłączają się urzędy, które mają najbliższą i najwygodniejszą komunikację.

§ 9. Komisja organizacyjna, wyłoniona z pośród pracowników siedziby zarządu koła miejscowego, posiada inicjatywę zwołania zjazdu lub rozesłania ankiety w celu wyboru zarządu koła miejscowego.

§ 10. Koło miejscowe powołuje niezwłocznie zarząd, złożony z prezesa, 4 członków i 2 zastępców, z kadencją na przeciąg 1 roku, w myśl § 18a statutu Związku.

§ 11. Jednocześnie winna być wybrana komisja rewizyjna, złożona z 3 członków i 2 zastępców, w myśl § 18b statutu Związku. Sprawdza ona rachunki przynajmniej raz na kwartał, przyczem odpisy protokółów o wyniku rewizji przesyła do zarządu danego koła dyrekcyjnego i Zarządu Głównego Związku.

§ 12. Wybrani członkowie zarządu koła miejscowego i komisji rewizyjnej składają piśmienne oświadczenia, że wybór przyjmują i że będą stali na straży wykonywania uchwalonego przez Zjazd statutu Związku.

§ 13. Powyższe piśmienne oświadczenia winny być przedstawione zarządowi koła dyrekcyjnego dla załączenia do akt.

§ 14. Posiedzenia koła miejscowego odbywają się w miarę potrzeby, lecz przynajmniej raz na miesiąc.

§ 15. Sprawy bieżące załatwia prezydjum. Załatwiane w międzyczasie przez prezydjum sprawy powinny być podane do wiadomości zarządu na pierwszem z kolei posiedzeniu.

§ 16. Odpisy protokółów walnych zgromadzeń koła powinny być natychmiast przesyłane do zarządu koła dyrekcyjnego i Zarządu Głównego Związku, w myśl § 18b statutu Związku.

Sprawozdania miesięczne z działalności zarządu koła miejscowego powinny być przedstawiane do zarządu koła dyrekcyjnego i Zarządu Głównego Związku nie później, jak 5-go każdego miesiąca.

§ 17. Zarząd koła miejscowego prowadzi:

a) księgę protokółów posiedzeń prezydjum zarządu i księgę protokółów posiedzeń zarządu, nadto zbiór protokółów walnych zgromadzeń członków koła miejscowego,

b) książkę kasową wpływów pieniężnych i wydatków,

c) dziennik dla regestracji napływającej korespondencji i załatwień.

§ 18. Wszelka korespondencja koła miejscowego powinna być opatrzona pieczęcią koła, która, wedle § 36b statutu Związku, brzmi, jak następuje:

„Związek Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej. Zarząd Koła Miejscowego w . . ."

§ 19. Pieczęć przechowuje u siebie prezes zarządu koła miejscowego.

§ 20. Spory, wynikłe pomiędzy członkami Związku, jak również pomiędzy członkami Związku a zarządami Związku, rozstrzygają sądy polubowne, wedle § 26 statutu Związku.

§ 12. Walny zjazd zarządów kół miejscowych danej dyrekcji wybiera zarząd koła dyrekcyjnego, w myśl § 20 statutu Związku.

§ 22. Do kompetencji kół miejscowych należy:

a) wykonywanie wszelkich zleceń Zarządu Głównego Związku i zarządu koła dyrekcyjnego,

b) prowadzenie spisów urzędów i członków danego koła miejscowego,

c) przyjmowanie i wydawanie opinji o wszelkich prośbach, zażaleniach i innych podaniach, dotyczących praw i bytu pracowników koła, i przesyłanie tych podań do dyrekcji zarządu koła dyrekcyjnego, po należytem ich zbadaniu,

d) badanie warunków pracy członków Związku i przedstawianie wniosków w tych sprawach do koła dyrekcyjnego, w myśl § 7e statutu Związku,

e) pobieranie wpisowego, składek miesięcznych i innych świadczeń na rzecz Związku aż do określenia innego sposobu ich potrącania, w myśl § 12 statutu Związku,

f) udział w przeprowadzaniu dochodzeń w sprawach dyscyplinarnych, w myśl § 7a statutu Związku.

§ 23. Tworzenie kooperatyw i komisji kulturalno-oświatowych, w myśl § 7 statutu Związku.

Regulaminy tych instytucji i stosunek ich do równoległych instytucji przy zarządach kół dyrekcyjnych i Zarządzie Głównym będą opracowane dodatkowo.

§ 24. Stosownie do § 17 statutu Związku, zarządy kół miejscowych pozostawiają na potrzeby lokalne koła 10% od składek miesięcznych, 20% przesyłają do zarządu koła dyrekcyjnego, a 70% do Zarządu Głównego Związku.

§ 25. Zorganizowanie kół miejscowych winno nastąpić nie później, jak 15 kwietnia r. b.

§ 26. Za rzeczowe i terminowe załatwianie spraw odpowiedzialny jest zarząd koła miejscowego.

§ 27. Regulamin niniejszy obowiązuje wszystkie zarządy kół miejscowych Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, 17 marca 1919 r.

Zarząd Główny Związku:

Prezes *Jan Rościsław Weisberg.*

Sekretarze: *Antoni Mucharski* i *Zygmunt Kurek.*

REFERAT KOMISJI PRAGMATYCZNEJ, UCHWALONY PRZEZ MIĘDZYDZIELNICOWY ZJAZD PRACOWNIKÓW POCZTY, TELEGRAFU I TELEFONU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Po omówieniu w ogólnych zarysach przedwstępnych prac w sprawie pragmatyki służbowej, Komisja stwierdza, że praca jej odbywać się powinna bezustannie, a współudział Komisji Pragmatycznej przy Ministerstwie Poczty i Telegrafu koniecznie musi być zapewniony.

Komisja uważa za niezbędne wyznaczenie delegatów Związku do wspólnej pracy pragmatycznej ogólnej komisji pragmatycznej dla spraw pracowników państwowych, jaka będzie wyłoniona.

Obecnie zaś Komisja, nie mając możności opracowania całkowitej pragmatyki, postanowiła określić wytyczne dla powyższej komisji i ustalić normy płac dla pracowników poczty, telegrafu i telefonu.

Komisja domaga się także dla Związku prawa wydawania swej opinji przy obsadzaniu posad, w kierunku negatywnym. Pragmatyka winna gwarantować prawo wypowiadania się w sprawach politycznych poza godzinami służbowemi i poza miejscem urzędowania pracownika. Nie określamy obowiązków służbowych, jakie rząd polski uważa za stosowne nałożyć na pracowników poczty, domagamy się atoli, aby były one określone jasno, przy uwzględnieniu interesów życiowych i społecznych pracownika. W pragmatyce winna być oznaczona ilość godzin urzędowych (nie więcej jednak, jak 42—tygodniowo); nocne (od 10 w. do 6 r.), jednak za jedną godzinę—półtorej, każde ponad 15 minut liczyć za jedną godzinę w danym dziale pracy. Zabezpieczenie corocznego urlopu dla wypoczynku miesięcznego i odpoczynek niedzielny.

Prawo do obrony i jawnego przeprowadzania rozpraw, podobnie, jak to się dzieje z obwinionym za pospolite przekroczenia. Zniesienie tajnych opinji i kwalifikacji.

Komisja Pragmatyczna proponuje jednolity typ wyższego pracownika poczty, do którego zalicza się wszystkie dotychczasowe kategorje urzędników trzech zaborów, podając ich do odpowiedniego stopnia płacy na podstawie lat służby, fachowego wykształcenia i dotychczasowego stanowiska służbowego, z warunkiem wyznaczenia płacy nie niższej od obecnie pobieranej.

W zasadzie Komisja Pragmatyczna dzieli ogół pracowników pocztowych na dwie kategorje, t. j.: 1) kategorja wyższa pracowników pocztowych, 2) kategorja niższa pracowników pocztowych.

Pracowników niższej kategorji dzieli się na dwa stopnie: a) niewykwalifikowanych (gońcy, dozorcy gmachów i służba żeńska), b) wykwalifikowani (depeszowi, listowi i konduktorzy).

Kategorja niższa pracowników pocztowych.

1) Goniec może być przyjęty w wieku od lat 14 do 18, płaca jego ma wynosić zasadniczo 100 marek miesięcznie, 200 marek dodatku drożyźnianego. Znajomość czytania i pisania.

2) Służba żeńska i dozorcy: do 5 lat służby 300 mk. miesięcznie i 200 mk. dodatku, od 5—10 lat — 350 mk. miesięcznie i 200 mk. dodatku, od 10—15 lat służby — 400 mk. miesięcznie i 200 mk. dodatku, ponad 15 lat służby — 450 mk. miesięcznie i 200 mk. dodatku.

3) Kategorja niższa stopnia wyższego: wymagane studja szkół elementarnych, czyli normalnych, i ukończenie kursu fachowego niższego typu.

Norma płacy: 0—5 lat 400 mk., 5—10 lat 450 mk., 10—15 lat 500 mk., 15—20 lat 550 mk., 20—25 lat 600 mk., 25—30 lat 65 mk., prócz tego 200 mk. drożyźnianego i dodatek mieszkaniowy 20% od zasadniczej płacy.

O ile pracownicy niższej kategorji uznani zostaną za uzdolnionych do przejścia do wyższej kategorji na podstawie odpowiadania wszelkim warunkom, jakie wymagane są od kandydatów na pracowników wyższej kategorji, powinni być uwzględnieni.

Kategorja wyższa pracowników pocztowych.

Warunki przyjęcia: 1) obywatelstwo państwa polskiego, wiek: lat 18 do 30; uzdolnienie fizyczne (na podstawie świadectwa lekarskiego), 2) dowód nieposzlakowanej przeszłości, 3) ukończenie 4-ch klas gimnazjalnych lub szkoły równorzędnej. Po czasie przejściowym, to jest po odbudowie państwa polskiego, ustanowić cenzus naukowy ukończenia szkoły średniej.

Przy przyjmowaniu na kursa pocztowe osób, mających wykształcenie uniwersyteckie, zaliczyć je do drugiego stopnia płacy, t. j. do tych, którzy pracowali 5 lat. Kurs fachowy typu, zależnie od stworzenia go przez czynniki miarodajne.

Norma płacy: 0—5 lat 450 mk., 5—10 lat 550 mk., 10—15 lat 670 mk., 15—20 lat 750 mk., 20—25 lat 900 mk., 25—30 lat 1000 mk., prócz tego 200 mk. drożyźnianego i dodatek mieszkaniowy 20% od zasadniczej płacy.

Przejście z jednego stopnia płacy do następnego powinno następować automatycznie. Pracownicy poczty, którzy wstąpili do służby przed okresem wojenym, t. j. najpóźniej 1 sierpnia 1914 r., powinni być zaliczeni o jeden stopień wyżej.

Komisja uchwaliła zrównanie płac kobiet z płacami mężczyzn, dalej domaga się Komisja bezpłatnej nauki w zakładach naukowych dla dzieci pracowników poczty, zaś o ileby Rząd nie zgodził się na to, winien przyznać pracownikom poczty dodatek na wykształcenie dzieci.

Urzędy pocztowe dzielą się na 4 klasy. Naczelnicy urzędów pobierają płacę odpowiednią do lat służby, natomiast za kierownictwo mają pobierać dodatki funkcyjne, a mianowicie:

4 klasa urz. — 50 mk. miesięcznie
3 „ „ — 75 „ „
2 „ „ —100 „ „
1 „ „ —125 „ „

Telefonistki międzymiastowe, które przeszły na służbę rządową z towarzystw prywatnych od 10 listopada 1918 r., pozostają na służbie państwowej, jako—etatowe, z prawami do emerytury, z płacą wyższej kategorji; wciela się je do 1-go stopnia płacy.

Rodzaj personelu: kierownik, zastępca, sekretarz, technik i praktykant.

Emerytura. Do pobierania emerytury mają prawo wszyscy stali pracownicy pocztowi, którym zalicza się dotychczasowe lata służby, spędzone w instytucjach pocztowych trzech zaborów. Pracownik pocztowy stały ma prawo do emerytury z pełną pensją po wysłużeniu 30 lat. Wcześniejsza emerytura możliwa jest za poświadczeniem lekarskiem już po wysłużeniu 10 lat w tej postaci: za 10 lat pobiera pracownik 40 proc. z dodatkiem na mieszkanie, za każdy rok dalszy dolicza mu się odnośną część pensji podstawowej, t. zn. 3 proc. Wysłużony rok niepełny liczy się za rok pełny.

Po śmierci pracownika pocztowego należy wypłacić wdowie lub temu, który pielęgnował go w ostatniej chorobie i poniósł koszta pogrzebu, t. zw. jednorazowy zasiłek w wysokości trzykrotnej ostatniej miesięcznej płacy zasadniczej. Wdowa zaś pobiera miesięczną płacę w wysokości 50 proc. i na każde dziecko 10 proc. (na wychowanie do 18 roku życia) zasadniczej ostatniej płacy jej męża, z tem jednak, by wysokość pensji wdowiej i dodatek na wychowanie dzieci nie przekraczały pensji męża. Wdowa po wyjściu za mąż traci prawo do swej części emerytury. Dodatek drożyźniany emeryta winien być równy dodatkowi urzędnika, zajmującego analogiczne stanowisko w czynnej służbie.

W nadzwyczajnych wypadkach kalectwa, spowodowanego służbą, pracownikowi pocztowemu przysługuje prawo do pobierania pełnej emerytury.

Djety. Pracownikom, przebywającym ponad 6 godzin poza obrębem miejsca stałego pobytu służbowego, należą się djety w wysokości 20 mk. dziennie.

Zwrot kosztów podróży na podstawie przedstawionych rachunków podróży. Za przeniesienie z jednego do drugiego urzędu nastałe w interesie służby, oprócz djet i zwrotu kosztów podróży, pracownik poczty otrzymuje zapomogę na instalację w sumie całej pensji miesięcznej z dodatkami, bezpłatne bilety kolejowe dla całej rodziny, będącej na jego utrzymaniu, i zwrot kosztów przewozu rzeczy.

Djety za służbę ambulansową mają być wypłacone wszystkim pracownikom od chwili rozpoczęcia pracy w wozie ambulansowym, aż do powrotu na miejsce stałego urzędowania, w wysokości 1 marki za każdą godzinę. Djety należy wypłacać co miesiąc.

Ceny potraw i napoi w restauracjach, przepisane dla pracowników kolejowych, mają się również stosować do pracowników poczty, pełniących służbę i posiadających odpowiednią legitymację.

Wynagrodzenie za pracę na szybkodziałających aparatach. Pracownikom na szybkodziałających aparatach należy się 30 marek miesięcznie dodatku dla mniej uzdolnionych, a 50 marek dla więcej uzdolnionych, t. j. mniej uzdolnieni powinni wypracować 40 depesz 20-wyrazowych, a więcej uzdolnieni—60 depesz 20-wyrazowych na godzinę. Tym, którzy złożą egzamin z pracy na szybkodziałających aparatach, należy wypłacić 100 marek nagrody.

Pracownikom poczty i ich rodzinom należy przyznać zniżki kolejowe w wysokości 75 proc. na okres pięcioletni, w każdej klasie kolejowej i pociągu. Komisja Pragmatyczna wyraża życzenie, aby na sprawienie ubioru służbowego rząd wyznaczał jednorazowo corocznie odpowiednie kwoty lub wydawał umundurowanie każdemu pracownikowi w naturze.

Prezes: *Zajdler.*

Sekretarze: *Kostrzębski, Kurek.*

DR. ASCHKENAZY A URZĘDNICY POCZTOWI.

W pierwszych dniach lutego b. r. przewodniczący Żydowskiego Komitetu Ratunkowego we Lwowie, dr. Fabjan Aschkenazy, wręczył *poufnie* przedstawicielowi misji francusko-angielskiej, generałowi Barthélemy, elaborat w sprawie „pogromu" żydów we Lwowie, podczas wkraczania wojsk polskich do miasta, po ucieczce hajdamaków, dn. 22 listopada 1918 r. W statystycznem zestawieniu, mającem pozory autentyczności, zwłaszcza dla tych, który czasu na dokładniejsze dociekanie nie mają, podaje dr. Aschkenazy na tysiące liczonych wypadków „pogromu"—73 zabitych, 443 rannych, 3.620 rodzin poszkodowanych, a straty tej biednej ludności—na przeszło 100 milj. koron. Niedaleka przyszłość sprowadzi zapewne to wszystko do należytej miary, tymczasem jednak najbardziej charakterystyczną rubryką w tym elaboracie, która nas, pocztowców, specjalnie interesuje, jest rubryka, zatytułowana „les malfaiteurs" (złoczyńcy). Wykazuje ona między sprawcami pogromów *„osobiście rozpoznanych"* 54 żołnierzy, 18 oficerów, 1 lekarza, 2 profesorów gimnazjalnych, 1 studenta, 1 siostrę Czerwonego Krzyża, 1 elektrotechnika, 1 handlowca, 2 footballistów, 1 kolejarza, 1 radcę dyrekcji skarbu, 1 komisarza policji, 5 stróżów, 14 robotników, 3 urzędników państwowych, 2 panny nieznanego zatrudnienia. Osobna rubryka określa 175 złoczyńców nieznanych z nazwiska, ale znanych z zawodu, między nimi zaś figuruje 5 funkcjonarjuszy (employé) magistrackich, 2 znanych jako bandytów, 19 stróżów, 2 służących, 4 kolejarzy, 1 dentysta, 2 słuchaczy uniwersytetu, 16 robotników, 9 konduktorów tramwajowych, 9 profesorów gimnazjalnych, 1 milicjant, 1 ksiądz, 1 komisarz policji, 11 żołnierzy austrjackich, 42 legjonistów, 2 *funkcjonarjuszy (employé) pocztowych* i t. d. Z takim ryczałtowym aktem oskarżenia społeczeństwa polskiego wystąpił dr. Aschkenazy przed obcymi, szczególnie zaś oskarża duchowieństwo, nauczycieli i urzędników polskich o zorganizowanie i współudział w pogromie.

Akt oskarżenia spalił jednak na panewce, ku wielkiemu zmartwieniu dr. Aschkenazego i całe-

go Komitetu Ratunkowego. Tak konsystorz łaciński we Lwowie, jak Zarząd Główny Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, Dyrekcja Policji i *Zarząd Związku Pracowników Poczty i Telegrafu byłego zaboru austrjackiego*, zwrócili się do dr. Aschkenazego w listach otwartych z wezwaniem, aby podał nazwiska oskarżonych, dokładne szczegóły i t. d. Wówczas p. Aschkenazy oświadczył, że nazwisk nie zna, że memorjał ten był przeznaczony tylko do poufnego użytku. Przeciw takiemu postępowaniu stanowczo protestujemy i z całem oburzeniem piętnujemy fakt obarczania polskiego pracownika pocztowego poza jego plecami, ciężkiemi oskarżeniami, dopokąd nie zostały one udowodnione.

Bezczelność żydowska w Polsce nie ma granic.

---

19 marca r. b., w dniu imienin Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, delegacja Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej wręczyła Mu adres treści następującej:

NACZELNIKOWI PAŃSTWA
JÓZEFOWI
PIŁSUDSKIEMU
W DNIU IMIENIN.

Pobudką czynu zabrzmiał Złoty Róg...
Tyś znalazł go...
Sercem narodu byłeś i ramieniem,
Dążeń niezłomnych widomym sztandarem...
Czcią i miłością darzy Cię lud,
Hołd składa Ci, szermierzu wolności.

Związek Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU.

O LEGALIZACJĘ ZWIĄZKU.

Wiele czasu i pracy poświęcił Zarząd Główny Związku legalizacji przez p. ministra poczt i telegrafów Związku i jego instytucji. Na tem tle pomiędzy Ministrem a Związkiem wynikł zatarg.

W dn. 22 lutego r. b. Zarząd Główny Związku rozesłał okólnik następujący:

W dn. 17 lutego r. b. do ministra poczt i telegrafów udała się delegacja Zarządu Głównego Związku w celu przedstawienia mu zapadłych na zjeździe międzydzielnicowym uchwał, między któremi znajdowała się uchwała o utworzeniu ciał zbiorowych przy władzach administracyjnych dla rozstrzygania wszystkich spraw, dotyczących praw i bytu pracowników. Na wszystkie żądania minister Linde odpowiedział wymijająco, lub odmownie, nadto zaznaczył, że urzędownie ze Związkiem nie ma potrzeby i nie chce się liczyć! Wobec zajętego przez Ministra stanowiska, Zarząd Główny Związku nie może wykonać uchwał, przyjętych na zjeździe międzydzielnicowym, i zwraca się do ogółu pracowników poczty, telegrafu i telefonu z wezwaniem do skupienia się i poparcia wszelkich dalszych kroków Zarządu Głównego Związku.

W odpowiedzi na okólnik, Zarząd Główny otrzymał kilkadziesiąt protestów przeciwko postępowaniu Ministra.

Prezydjum Zarządu Głównego, nie mogąc decydować o dalszym losie Związku, zwołało na dzień 25 lutego posiedzenie Zarządu Głównego.

Zaproszony na posiedzenie Zarządu, minister Linde uznał w zupełności Związek, zapisał się na członka i podpisał statut, przyrzekając równocześnie dołożyć wszelkich starań, aby został on zatwierdzony przez Radę Ministrów.

Obecnie statut znajduje się w Radzie Ministrów w celu ostatecznego zatwierdzenia. Komisje składu osobistego jeszcze nie istnieją, na skutek bardzo powolnego i działającego na zwłokę załatwiania tej sprawy przez Ministerstwo.

Wkrótce zostaną opracowane regulaminy dla instytucji Związku, a mianowicie dla komisji współdzielczych i kulturalno-oświatowych.

KONFERENCJA Z MINISTREM.

Na konferencji w dn. 26 lutego b. r. p. minister Linde przedstawił nam projekt ustanowienia kategorji płac wszystkich urzędników pocztowych dawnego zaboru austrjackiego. Projekt ten, który Ministerstwo przesłało dyrekcji poczt we Lwowie, przedstawia się, jak następuje.

Ustanawia się jednolity typ urzędnika pocztowego. Kobiety są w zupełności zrównane z mężczyznami. Najmniejszy cenzus wykształcenia szkolnego ustanawia się na 4 klasy gimnazjalne. Każdy rok nauki szkolnej ponad 4 klasy gimnazjalne, liczy się jako 1 rok służby. Urzędnicy administracyjni, którzy zdali wszystkie egzamina, mają prawo do przejścia o dwie kategorje płacy wyżej.

Do XI kategorji płac przejdą zatem wszyscy pracownicy, którzy mają najmniej 4 lata służby, do X kategorji — ci, co mają więcej jak 4 lata służby, mniej jednak niż 9, do IX kategorji—ci, co mają więcej niż 9 lat służby, mniej jednak niż 14, do VIII kategorji—ci, co mają 14 lat służby, mniej jednak niż 20, do VII kategorji—ci, co mają lat 20 służby, mniej jednak niż 27, do VI kategorji—ci, co mają 27 lat służby, mniej jednak niż 33. Czyli tabelarycznie: do XI kategorji płac—4 lat,

do X—5 lat, do IX—5 lat, do VIII—6 lat, do VII—7 lat, do VI—6 lat.

Prezydentowi t. zw. Galicyjskiej Dyrekcji Poczt pozostawia się wolną rękę, czyli że w poszczególnych wypadkach, jeśli odnośny funkcjonarjusz zasługuje na to, można go wcielić o kategorję płac wyżej, jak wskazuje projekt.

Wyznaczenie kategorji płac ma nastąpić w porozumieniu z mężami zaufania Związku.

Prócz powyższego projektu, wystąpiło Ministerstwo z drugim projektem co do naczelników t. zw. poczt klasowych, a mianowicie: naczelnicy urzędów I kl. 1 i 2 stopnia do VII kategorji, I kl. 3 i 4 st. — VIII II kl. 1 i 2 st. — IX, III kl. 1, 2 i 3 st. — X, III kl. 4, 5 i 6 st.—XI.

Członkowie zarządu Związku oświadczyli się przeciwko temu projektowi, sądząc, że projekt pierwszy, t. j. ogólny, jest sprawiedliwy, zaś przy wyznaczaniu kategorji płac pocztmistrzów i ekspedjentów prezydent ma wolną rękę i jako człowiek sprawiedliwy, sam ma możność wyrównania ewentualnych krzywd jednostek.

Wyznaczanie kategorji płac ma moc obowiązującą od 1-go listopada 1918.

Co do ekspedjentów bez egzaminu oficjanckiego, oraz pomocników kancelaryjnych, Ministerstwo nie powzięło na razie żadnych postanowień.

W SPRAWIE POMOCY DLA KOLEGÓW NA WSCHODZIE.

Stowarzyszenie Pocztmistrzów i Ekspedjentów w Galicji z W. Ks. Krakowskiem, pragnąc gorąco przyjść z pomocą kolegom, pozostającym pod inwazją ukraińską, wniosło do Związku i Ministerstwa Poczt i Telegrafów następujący memorjał:

„Los pracowników pocztowych, zajętych w przeszło 300 urzędach pocztowych, znajdujących się obecnie pod inwazją hajdamacką w wschodniej części kraju byłego zaboru austrjackiego, jest, jak nas wiadomości dochodzą, tak straszny, że bezzwłoczna pomoc dla tych kolegów jest konieczna.

W imię obowiązku narodowego i koleżeńskiego, zwraca się Stowarzyszenie Pocztmistrzów i Ekspedjentów do Ministerstwa (Związku) z prośbą, aby raczyło w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych przystąpić natychmiast do zorganizowania pomocy dla nieszczęśliwych, z tem, aby do tej akcji powołano również jednego z pocztmistrzów".

Na memorjał ten otrzymało Stowarzyszenie następującą odpowiedź z Ministerstwa:

„Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Stowarzyszenie Pocztmistrzów i Ekspedjentów w Galicji z W. Ks. Krakowskiem zwróciło się z podaniem, w którem prosi o zajęcie się losem pracowników pocztowych przeszło 300 urzędów pocztowych, pozostających pod inwazją ukraińską, a którzy, pozbawieni wszelkich środków utrzymania, cierpieć mają niewymowną nędzę.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów byłoby skłonne przyjść tym pracownikom z pomocą materjalną, przez wyasygnowanie im należnych poborów, chodzi tylko o to, aby była dana możność skomunikowania się z nimi.

Uprasza się tedy o interwencję w tej sprawie w drodze dyplomatycznej i zawiadomienie Ministerstwa Poczt i Telegrafów o wyniku.

Zdaniem naszem, byłoby możliwe użyć do pośrednictwa w przesłaniu potrzebnych sum pieniężnych dla pracowników poczty, pozostających pod inwazją ukraińską, lwowskiej misji Czerwonego Krzyża, która na mocy układu z Ukraińcami ma prawo przekraczania kordonu i zwiedzania miejscowości położonych po tamtej stronie frontu.

Uprasza się o rychłą decyzję w tej sprawie.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

OKÓLNIKI. Do wszystkich pracowników urzędów pocztowo-telegraficznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec braku funduszów, niezbędnych dla działalności Związku, do czasu określenia innego sposobu pobierania składek i wszelakich świadczeń na rzecz Związku, Zarząd Główny Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej poleca: we wszystkich urzędach sporządzić listy imienne, obejmujące stałych pracowników poczty, telegrafu i telefonu, i pobrać od nich tytułem wpisowego po 5 marek, poczyniwszy na listach odpowiednie adnotacje. Zebrane tą drogą fundusze, wraz z przynależnemi wykazami, należy odesłać pod adresem Zarządu Głównego Związku w Warszawie, na ręce skarbnika Ludwika Laskiego.

Prezes Zarządu Głównego Związku:
Jan Rościsław Weisberg.

Okólnik niniejszy był rozesłany w dn. 17 lutego r. b. do wszystkich urzędów Rzeczypospolitej. Z niektórych urzędów koledzy do tej pory nie nadesłali wpisowego. Wobec tego Zarząd Główny prosi o możliwie szybkie załatwienie tej sprawy. Wyjaśniamy, że marka liczy się za 2 korony.

Wobec znacznych kosztów, jakie pociąga za sobą wydawanie pisma zawodowego, Zarząd Główny Związku poleca: w myśl § statutu Związku, począwszy od dn. 1 kwietnia r. b. pobierać tytułem składki miesięcznej od stałych pracowników poczty, telegrafu i telefonu po 4 marki miesięcznie, względnie 8 koron. Składki miesięczne do czasu rozpoczęcia prawidłowego funkcjonowania zarządów kół miejscowych, należy pobierać i przesyłać do Zarządu Głównego Związku w ten sam sposób, co wpisowe, za potrąceniem 30%, z których 10% mają być przesłane do zarządu danego koła miejscowego, zaś 20% do zarządu koła dyrekcyjnego, po ukonstytuowaniu się tych zarządów.

w. z. Prezes Zarządu Głównego: *Kijok.*
Sekretarz: *Kurek.*

O otrzymaniu przesyłanych pod adresem skarbnika Zarządu Głównego Związku składek i wszelkiej gotówki, będziemy zawiadamiali za pośrednictwem „Poczty". Specjalne zatem pokwitowania z odbioru wpisowego wysyłane nie będą.

Wykaz sum, które wpłynęły tytułem wpisowego do kasy Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, na zasadzie okólnika z dn. 17 lutego 1919 r., za Nr. 22.

Od dn. 24 lutego do 11 marca b. r. wpłynęły następujące sumy:

Kleczew m. 5, Tarczyn m. 5, Końskie k. 160, Konin m. 105, Rychwał m. 15, Skępe m. 5, Czerniewice m. 10, W. Mazowieckie m. 70, Grójec m. 35, Osięciny m. 10, Sokołów m. 65, Starożreby m. 5, Dobrzyń Dr. m. 10, Grabów m. 15, Opoczno k. 60, Pyzdry m. 10, Siedlce m. 175, Żelechów m. 15, Garwolin m. 90, Przysucha m. 5, Sandomierz k. 27, Ryki m. 15, Kałuszyn m. 30, Ząbkowice m. 30, Kalisz m. 240, Zambrów m. 35, Kolno m. 39, Warszawa I w. m. 195, Łęczyca m. 70, Rypin m. 45, Warszawa XI w. m. 85, Warszawa VII w. m. 1135, Warszawa II w. m. 110, Warszawa VI w. m. 210, Miechów k. 160, Pinczów k. 110, Przeworsk k. 160, Jędrzejów k. 135, Warszawa V w. m. 530, Warszawa Urząd Nr. 6 m. 100, Ostrołęka m. 105, Dęblin m. 25, Piotrków m. 135, Włoszczów m. 30, k. 30, Busk k. 100, Łódź m. 250, Łódź m. 40, Szydłowiec k. 50, Włocławek m. 230, Biała m. 65, Jędrzejów k. 23, Płońsk m. 55, N. Radomsk m. 120, Warszawa Urząd Nr. 3 m. 205, Zwierzyniec m. 10, Brzeziny m. 40. Razem m. 4829, k. 1015.

ZAWIADOMIENIA.

Kto z kolegów, przybyłych z 175-ej poczty polowej pomiędzy Rewlem a Piotrogrodem, wiedziałby coś o Janie Kruszewskim, urzędniku V kategorji, zechce zawiadomić żonę jego, Rozalję Kruszewską, w Płońsku, ul. Warszawska Nr. 203, dom W-go Porowskiego.

Z MINISTERSTWA POCZTY I TELEGRAFÓW.

USUWANIE ŚLADÓW BYŁEJ PRZYNALEŻNOŚCI. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zarządziło usunięcie wszelkich śladów dawnej przynależności państwowej, znajdujących się jeszcze zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz budynków instytucji państwowych, podległych Ministerstwu. Napisy wewnątrz gmachów, na okienkach i wydziałach — tylko w języku polskim, w miastach większych, obok polskich napisów, umieszczono francuskie.

Przemalowano wreszcie skrzynki i wozy pocztowe na polski kolor pocztowy, to jest rdzawo-czerwony.

KONKURS NA MUNDURY DLA FUNKCJONARJUSZY POCZTOWYCH. Ministerstwo Poczt i Telegrafów rozpisało konkurs na projekt umundurowania służby poczt i telegrafów.

WYSTAWA MAREK POCZTOWYCH. W gmachu Ministerstwa Poczt i Telegrafów przy placu Wareckim, odbyło się dn. 22 marca b. r. pod przewodnictwem inżyniera R. Tołłoczki, posiedzenie komitetu projektowanej przez Ministerstwo, przy współudziale Polskiego Towarzystwa Filatelistów, wystawy polskich marek pocztowych od początku iich istnienia, tudzież wojennych marek pocztowych innych krajów.

Otwarcie wystawy nastąpi prawdopodobnie w dzień święta narodowego 3-go maja, a dochód z niej przeznaczony jest na polski Biały Krzyż.

Do znacznego powiększenia tego dochodu przyczyni się bezwątpienia również sprzedaż pamiątkowych marek pocztowych, która odbywać się ma wyłącznie w biurze pocztowem, urządzonem na wystawie.

W SPRAWIE PODAŃ O MIEJSCA. Ministerstwo Poczt i Telegrafów oznajmia, że z braku wolnych posad nie przyjmuje żadnych podań o miejsca w Ministerstwie, jako też i w Pocztowej Kasie Oszczędności, oraz w urzędach pocztowych.

Podania, które wpłyną po dniu niniejszego ogłoszenia, nie będą rozpatrywane.

PRZEKAZY POCZTOWE. Z dn. 1 kwietnia Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza obrót pieniężny za pomocą przekazów pocztowych, narazie — wewnętrznie.

PRZENIESIENIE URZĘDNIKÓW POCZT I TELEGRAFÓW Z WARSZAWY DO POZNANIA. Do Poznania wyjeżdżają z Warszawy, dla objęcia kierownictwa poznańskiej dyrekcji poczt i telegrafów, pp.: Jan Moszczyński, szef wydziału organizacyjnego Ministerstwa, oraz dr. Kazimierz Lenartowicz, wiceprezes warszawskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

ORGANIZACJA DOZORU TECHNICZNEGO LINJI TELEGRAFICZNYCH I MIĘDZYMIASTOWYCH TELEFONICZNYCH.

Artykuł niniejszy opiera się na danych liczbowych jednego z rosyjskich okręgów telegraficznych. Autor nie ogranicza się jednak wyłącznie do tego okręgu: z swych badań szczegółowych wyciąga także wnioski ogólne, które w dzisiejszej dobie wszechstronnej pracy organizacyjnej powinny zainteresować specjalistów.

Prawidłowa organizacja bezpośredniego dozoru technicznego linji oraz przewodników telegraficznych i międzymiastowych telefonicznych stanowi kwestję pierwszorzędnej doniosłości. Mimo to jednak, iż praktyka daje zupełnie określo-

ne wskazówki w tym kierunku, kwestja ta zasadniczo pozostaje dotąd nierozstrzygnięta, a w każdym poszczególnym wypadku znajduje najrozmaitsze przygodne rozwiązania.

Próby zasadniczego rozwiązania, podejmowane w Rosji, nie odpowiadają z wielu względów wymaganiom współczesnym i dlatego nie są stosowane.

Za podstawę określenia etatów dozorców linji, przydzielonych do poszczególnych urzędów, przewodników, aparatów i baterji, przyjmowano liczbę magistrali telegraficznych lub telefonicznych danego urzędu. Metoda ta nie jest dokładna, gdyż praca dozoru ilościowo zależy nietylko od ilości magistrali, lecz również od ilości przewodników każdej magistrali i wzajemnej odległości pomiędzy sąsiedniemi urzędami telegraficznemi.

W podobny sposób obliczano również ilość mechaników linjowych na podstawie długości linji, gdy natomiast—co do naprawy i konserwacji linji telegraficznych i telefonicznych—miarodajna jest, oprócz długości, również ilość przewodników każdej linji, a także długość sezonu budowlanego danej miejscowości. Pozatem normy powinny uwzględniać specjalne warunki dozoru przewodników rządowych na linjach kolejowych.

O ile liczebność personelu technicznego, przydzielonego do poszczególnych urzędów dla konserwacji oraz dozoru linji telegraficznych i międzymiastowych telefonicznych, bywa znośnie ustalana na tych lub owych zasadach, o tyle wyznaczanie personelu technicznego dla dorocznego remontu i budowy sieci telegrafu oraz telefonu wywołuje zwykle wielkie trudności.

Wobec powyższego, stosowany w praktyce podział dyrekcji na obwody i organizacja dozoru technicznego w obwodach mają charakter chaotyczny i dorywczy, wpływający ujemnie na ogólny stan komunikacji telegrafu i telefonu.

Kwestja podziału dyrekcji na obwody oraz oznaczenia etatów mechaników i dozorców obwodowych, jako stałego personelu obwodowego, musi być uzależniona od ogólnej organizacji personelu technicznego.

Określenie etatów dozorców, przydzielonych do poszczególnych urzędów, mogłoby być oparte na następujących podstawach.

Do każdego urzędu pocztowo-telegraficznego wchodzą linje o pewnej ilości przewodników. Zależnie od ilości pracy, potrzebnej do utrzymania w porządku tych linji, do pojedyńczych urzędów jest dziś przydzielona ta lub inna ilość dozorców, odpowiadająca faktycznym potrzebom.

Praktyka wskazuje, iż ilość wyjazdów dozorców z danego urzędu na reparacje uszkodzeń linji, oraz czas, zużyty na te wyjazdy, są niezależne od ważności danej linji oraz od tego, czy linja jest kolejowa, czy też traktowa. Prócz tego, na podstawie danych praktyki, można wnioskować, że przy racjonalnem obsadzeniu przez personel techniczny sąsiednich urzędów, ilość pracy, przypadająca na dozorców każdego poszczególnego urzędu, niezależna jest od długości magistrali i przewodników różnych kierunków, lecz jedynie od ilości dochodzących do urzędu magistrali i ilości przewodów każdej.

Zadaniem niniejszego jest określić liczbę etatów dozorców dla danej dyrekcji na podstawie ilości pracy technicznej, jakiej wymaga konserwacja magistrali i przewodników dyrekcji.

Zastosujemy następującą metodę.

Przypuśćmy, że w pewnym urzędzie dla dostatecznego dozoru nad wszystkiemi magistralami, dochodzącemi do urzędu, potrzeba N dozorców, następnie, że do urzędu dochodzi A magistrali jednoprzewodowych, B magistrali 2-przewodowych, C magistrali 3-przewodowych i t. d. W takim razie ilość pracy technicznej, przypadająca na każdą z tych magistrali w jednostkach pracy—dozorcach, może być wyrażona następującemi formułami:

dla magistrali jednoprzewodowych:

$$\frac{N \times A \times 1}{(A \times 1)+(B \times 2)+(C \times 3)+\ldots\ldots} \text{ dozorców}$$

dla magistrali 2-przewodowych:

$$\frac{N \times B \times 2}{(A \times 1)+(B \times 2)+(C \times 3)+\ldots\ldots} \text{ dozorców}$$

i t. d.

Naprzykład dla urzędu, w którym minimalną liczbę potrzebnych do obsługi linji nadzorców stanowi liczba 2, ilość pracy dzieli się, jak następuje:

na linje 2-przewodowe przypada:

$$\frac{2 \times 2 \times 2}{(2 \times 2)+5+9+(2 \times 10)} \quad \frac{8}{38} \text{ dozorcy}$$

na linje 5-przewodowe przypada:

$$\frac{2 \times 5}{(2 \times 2)+5+9+(2 \times 10)} \quad \frac{10}{38} \text{ „}$$

na linje 9-przewodowe przypada: $\frac{18}{38}$ „

„ 10 „ „ $\frac{40}{38}$ „

Jeżeli niezależnie od istniejących etatów przeprowadzimy obliczenia w sposób powyższy dla każdego z urzędów dyrekcji, przyjąwszy za podstawę, że w każdym z tych urzędów pracuje rzeczywiście niezbędna ilość dozorców, to otrzymamy dokładne dane o ilości dozorców, potrzebnych do reparacji uszkodzeń przypadkowych, na magistralach o rozmaitej ilości przewodników, w całym okręgu. Jeżeli na-

stępnie podzielimy długość linji i przewodników magistrali przez odpowiednie, wyliczone powyżej liczby dozorców, otrzymamy ilość wiorst linji i przewodników, przypadającą na jednego dozorcę.

Dzięki zmienionym przez wojnę warunkom, ilość dozorców w poszczególnych urzędach znacznie różni się od liczebności ich, odpowiadającej normalnym warunkom pracy telegrafu. Z tego względu przeprowadzimy obliczenia dla obu wypadków, t. j. dla warunków podczas wojny i warunków normalnych. Wyniki obliczeń dla warunków wojennych zawarte są w podanej poniżej dla przykładu tabeli, zastosowanej do jednego z okręgów rosyjskich.

Ilość przewodników magistrali	Długość magistrali w kilometrach	Długość przewodników magistrali w kilometrach	Ilość dozorców	Długość linji w kilometrach obsługiwanych przez 1 dozorcę	Długość przewodnika w kilometrach obsług. przez 1 dozorcę
1	2361,5	2361,5	21,29	110,9	110,9
2	1234,8	2469.5	15.80	78,2	156,3
3	564,5	1693,5	12,81	44,1	132,2
4	394,7	1578,8	9,03	43,7	174,8
5	466,2	2331	11,3	41,3	206 3
6	302	1812	9,41	32,1	192,6
7	287	2009	8,26	34,7	243,2
8	174,5	1396	6,23	28	224
9	104,8	943,2	3,39	30,9	278,2
10 i 11	156,5	1586	5,48	27,6	289,4
—	6046,5	18180,6	103	—	—

Z tabeli powyższej można wywnioskować, że stosunek między ilością przewodników magistrali a długością linji i przewodników, obsługiwanych przez 1 dozorcę, niema charakteru prawa ścisłego, natomiast widzimy, że w miarę zwiększania się ilości przewodników magistrali, zmniejsza się naogół długość linji, przypadająca na 1 dozorcę, i zwiększa się długość przewodnika na 1 dozorcę. Tego się też należało spodziewać, gdyż praca nadzorcy w urzędzie z większą ilością przewodników, które przeważnie stanowią kilka magistrali wieloprzewodowych, jest bez porównania lepiej wyzyskiwana, niż w urzędach z nieznaczną ilością przewodników.

Na podstawie danych powyższej tabeli nie można jednak twierdzić, że nie istnieje wcale zależność prawidłowa między ilością przewodników magistrali a długością linji i przewodników, przypadających do obsługi na 1 dozorcę, gdyż dane te obliczone są na podstawie anormalnego rozmieszczenia dozorców w obecnych warunkach wojennych, i prócz tego należy uwzględnić, że dozorcy ci zmuszeni byli obsługiwać niektóre prywatne linje telefoniczne, użyte do połączeń telegraficznych.

(d. n.).

Inżynier *E. Stalinger.*

URZĘDNICZKA POCZTOWA W GALICJI.

Od przedstawicielki urzędniczek galicyjskich otrzymaliśmy artykuł niniejszy, ilustrujący i charakteryzujący stosunek władz państwowych do kobiety-pracowniczki pocztowej w dawnym zaborze austrjackim. Słowa szczere i sucha wymowa cyfr dają pełny obraz dawnych anormalnych warunków bytu urzędniczego, szczególniej twardych dla kobiet, dają historję ciężkiej walki urzędniczek o prawo do pracy i — równe prawa.

Dziś trudno sobie wyobrazić jakieś biuro, czy to państwowe, czy prywatne, gdzieby nie pracowały kobiety. Gdy jednak sięgniemy pamięcią 50 lat wstecz, kobiecie inteligentnej wolno było być tylko nauczycielką, wszelkie inne gałęzie zarobkowania były dla niej zamknięte; po większej części czekał ją smutny los rezydentki. Ale jednocześnie coraz bardziej zwiększały się rzesze kobiet, niechcących i niemogących być rezydentkami, zdanemi na łaskę rodziny.

Z czasem warunki ekonomiczne zmusiły kobietę do szukania pracy poza ogniskiem domowem. Jedną z tych nowych gałęzi zarobkowania, zdobytych w ostatnich dziesiątkach lat, jest praca kobiet w biurach, zapoczątkowana w urzędach pocztowych.

W r. 1853 Międzynarodowe Towarzystwo Telegraficzne w Wiedniu skorzystało z podaży świeżych sił i przyjęło pewną ilość kobiet, li tylko dla taniości. W parę lat później, po odbytej ankiecie, pozwolono i w Austrji zatrudniać kobiety przy pocztach prywatnych w charakterze ekspedjentek, na odpowiedzialność pocztmistrzów i za wynagrodzeniem według umowy.

Stowarzyszenia kobiece starały się o utworzenie kursu telegraficznego dla kobiet, aby potem mogły być one przyjmowane do pracy w urzędach erarjalnych, ale starania te nie odniosły pożądanego skutku; dopiero w r. 1872 udało się Stowarzyszeniu Kobiet w Wiedniu otrzymać pozwolenie na urządzenie kursu tele-

graficznego dla kobiet. Przewodniczącą Stowarzyszenia była p. Bahnhaus, żona ówczesnego ministra, i ona to głównie przyczyniła się do uzyskania tego pozwolenia.

W r. 1872, t. j. 47 lat temu, ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, mocą którego poraz pierwszy przyjęto kobiety do telegrafu przy urzędach erarjalnych w Austrji, a zatem i w Galicji,—w charakterze urzędniczym.

Początkowo przyjmowano przeważnie ze względów humanitarnych, aby dać zarobek córkom źle płatnych urzędników i w ten sposób dopomóc im. Gdy kobieta okazała się dobrym a tanim robotnikiem, względy oszczędnościowe wzięły górę nad—humanitarnymi, i kobieta została nastałe przy poczcie.

Stosunki materjalne były nędzne. Początkowa płaca wynosiła 20 złr. [1]) miesięcznie. Po dwumiesięcznej zadawalniającej pracy podwyższono pensję do 25 złr. miesięcznie. Urzędniczki nie miały żadnego zabezpieczenia i w każdej chwili mogły być usunięte. Państwo pozwoliło kobiecie pracować, nie biorąc na siebie żadnych zobowiązań. W roku 1874, przy złączeniu urzędów telegraficznych z—pocztowymi, przydzielono kobiety także do służby pocztowej w urzędach erarjalnych; otrzymały one tytuł manipulantek pocztowych. Zostawały w charakterze prowizorycznym z 6-tygodniowem wypowiedzeniem, obowiązującem obie strony. W razie choroby odciągano im za każdy dzień nieobecności. Płacono 1 złr. dziennie i dopiero w 6 lat potem (1881 r.) zmieniono dzienną płacę na miesięczną, podwyższając ją do 35 złr., przytem tylko manipulantkom pocztowym; telegrafistki musiały się zadowolić 20—30 złr.

W uznaniu pracy kobiet i uwzględniając ich fatalne stosunki materjalne, jeneralny dyrektor poczt austrjackich, hrabia Wimpfen, utworzył w r. 1875 fundusz pensyjny wyłącznie dla telegrafistek. Ofiarował na ten szlachetny cel z własnej szkatuły 10.000 złr. Każda telegrafistka, pragnąca korzystać z tego funduszu, musiała płacić 1 złr. miesięcznie, a po 10 latach służby miała prawo do 90 złr. rocznie. Do roku 1893 było to jedyne zaopatrzenie w razie niezdolności do służby.

Po wielu staraniach manipulantek ministerstwo handlu pryznało im w r. 1887 kwinkwenium w wysokości 5 złr. miesięcznie. W razie choroby przyznano pełne pobory przez jeden miesiąc. Prośby o stabilizację i prawo emerytury nie uwzględniono.

Z biegiem czasu kwestja kobieca zaczęła się rozwijać także i w Austrji, i kobieta stanęła do szeregu pracowników, zdobywając coraz szerszy zakres pracy. Stanęła do otwartej walki konkurencyjnej o pracę z mężczyzną.

Nabrała przekonania, że jako człowiek, mający prawo do życia, posiada to samo prawo do bytu, co i mężczyzna. Ogólne zmiany stosunków społecznych ośmieliły manipulantki, które wniosły petycję z szeregiem żądań o charakterze społecznym. Żądania te częściowo znalazły echo, i w 1893 roku przyjęto je do stowarzyszenia pensyjnego dla funkcjonarjuszy poczt klasowych, jednak bez wliczenia lat służby, z obowiązkiem zapłacenia odrazu dość wysokiej taksy.

Potem, na prośby manipulantek, rząd spłacił należną kwotę, którą w miesięcznych ratach odciągano wraz z procentami.

W r. 1895 rząd przejął sieci telegraficzne od prywatnego przedsiębiorstwa, przyjęto również telefonistki do służby państwowej, dano im 30 złr. miesięcznie.

Manipulantki, nie zrażone odrzucaniem ich petycji, starały się w dalszym ciągu o stabilizację: w sierpniu roku 1898 Ministerstwo wydało rozporządzenie, przyznające manipulantkom stabilizację, oraz prawo pobierania pełnych poborów przez cały rok w razie choroby.

Początkowo tylko jednostki z pomiędzy manipulantek starały się o polepszenie bytu. Z większych miast, przeważnie z Wiednia i Pragi, oraz z Krakowa, przedstawiały one petycje, wskazując na swój nędzny byt.

Dopiero w r. 1900 udało się utworzyć w Pradze stowarzyszenie manipulantek pocztowych dla Czech, Morawy i Śląska. W r. 1904 utworzono stowarzyszenie urzędniczek pocztowych dla Galicji, organizując i łącząc wszystkie pracownice pocztowe, celem poprawy bytu tak pod względem materjalnym, jak i społecznym.

W małosolidarnem społeczeństwie polskiem, rozbitem na różne kasty i grupy, trzymające się zdala od siebie, a nawet wzajemnie wrogie, bardziej niż gdzieindziej nie umiano uszanować pracy. Szczególniej kobiety, pracujące zawodowo, spychano odrazu do proletarjatu na najniższy stopień społeczny. Tak dalece, że niejedna kobieta wstydziła się poniekąd swego zajęcia.

Stosunki te zmieniają się na lepsze. Obecnie żadna kobieta nietylko nie potrzebuje się wstydzić swej pracy, ale owszem — szczyci się, że nikomu nie jest ciężarem, że o własnych siłach idzie naprzód. Zasługa to przedewszystkiem wszelkich organizacji. Od utworzenia stowarzyszeń datuje się w szeregach kobiecych jednolita celowa praca, i od tego czasu postępuje uregulowanie stosunków służbowych w coraz to szybszem tempie.

W r. 1903 rząd austrjacki przejął fundusz pensyjny od prywatnego towarzystwa i pozwolił

---

[1]) 1 złr.=2 kor. (przyp. red.).

również spłacić pierwotne lata służby w ratach miesięcznych.

Rząd austrjacki pozostawił jednak zasadniczą kwotę pensyjną, która była niższa od naszej pensji, tak że nawet po 40 latach służby, które nas obowiązywały, nie dostawałyśmy całej pensji, lecz o 300 koron mniej, mimo, że spłacałyśmy $2^1/_2{}^0/_0$; po naszej śmierci nikt nie pobierał emerytury, i cała spłacona kwota przypadała rządowi.

W odpowiedzi na nasze starania tak w parlamencie, jakoteż i w Ministerstwie, w roku 1906 uregulowano nasze stosunki służbowe, zmieniono tytuł manipulantek na oficjantek.

Przyznano nam poraz pierwszy prawo urlopu 14-dniowego dla wypoczynku, jednak z zastrzeżeniem, kiedy służba na to pozwoli i o ile nie przysporzy się państwu kosztów za zastępstwa. Dopiero w r. 1910 przyznano nam prawo urlopu według lat służby; u najstarszych dochodziło ono do 28 dni w roku, tak jak u urzędników.

Rząd austrjacki, dając jedną ręką, drugą starał się zawsze coś uszczknąć: i tym razem skrócono nam pobory w razie choroby do 6 miesięcy, a przez 3 dalsze miesiące odciągano $25^0/_0$.

W 1913 r. przyznano nam prawo do poborów przez cały rok w razie choroby.

Termin stabilizacji, która początkowo następowała po 3 latach, ustanowiono na 8 lat.

Takie uregulowanie nie mogło nas zadowolić, i stowarzyszenia starały się o dalsze zmiany. W roku 1914 osiągnęłyśmy podwyżkę płac, które do dziś dnia obowiązują. Przyznano nam stabilizację po dwóch latach służby prowizorycznej. Ustanowiono 12 klas poborów oraz automatyczny awans co 2 lata do V klasy włącznie o 100 koron, a od VII klasy do XII włącznie o 200 koron rocznie. Od VII klasy awans następuje co 3 lata. Pierwsze pobory stabilizowanej oficjantki wynoszą od 900—1.100 koron rocznie; najwyższe — 2.550 do 2.800 koron, zależnie od miejsca, w którem pełni się służbę.

Po otrzymaniu najwyższych poborów, przyznano tak zwany dodatek na starość co 4 lata po 100 koron.

Również i to uregulowanie przyniosło rozczarowanie, włączono nas bowiem do nowych klas, bez przeliczenia lat służby, przez co najstarsze podwyżki nie uzyskały.

Z początku przyjmowano kobiety tylko do telegrafu, później na pocztę, zrazu tylko do lżejszej pracy; dziś pracujemy we wszystkich oddziałach.

Przed 47-u laty w Galicji było zaledwie kilkanaście kobiet na poczcie, a dziś jest—przeszło 1.200. Ta ilość pracownic to nasza największa zdobycz, zdobyłyśmy pracę, a oparte na tej pracy, zdobywałyśmy lepsze warunki.

Historję tej 40-letniej pracy przedstawiłam możliwie w krótkim zarysie, podając tylko niektóre cyfry, aby nie zabierać wiele miejsca. W staraniach naszych rozwijałyśmy ogromną agitację, po całym kraju rozsyłało się memorjały, które oficjantki wręczały posłom w swoim okręgu, objaśniając ich dokładnie o naszych stosunkach służbowych. Delegacje ze wszystkich krajów wręczały petycje prezesom wszystkich stronnictw w parlamencie, ministrowi handlu, ministrowi finansów, słowem, czyniłyśmy wszystko, co do nas należało.

Z czasem przynajmniej przyjmowano nas grzecznie, obiecywano uczynić zadość naszym żądaniom, ale początkowo nasze przodownice były narażone na największe przykrości, na grubiańskie obejście, nawet na utratę miejsca. Nie byłyśmy wyborczyniami.

Zanim się ludzie przyzwyczaili do pracy kobiet w biurach, trzeba było lat całych. Koledzy uważali nas za intruzów, za jakiś obcy żywioł, za natrętów, z którymi należało walczyć. Społeczeństwo również nie dawało poparcia; to też trzeba było silnej woli, żeby wytrwać przez 40 lat w tak ciężkich warunkach. Każdy urzędnik z biegiem czasu awansował, zdobywał stanowisko, jako starszy urzędnik miał lepsze warunki; kobieta, nawet najdłużej pracująca, pozostawała zawsze na tym samym stopniu, pełniła tę samą albo cięższą służbę, bez żadnych względów. Urzędnicy mieli przyznane 35 lat służby, kobiety musiały służyć 40 lat.

Dziś stajemy do pracy wraz z koleżankami i kolegami z innych zaborów. Po długich latach niewoli odnajdujemy się, i choć pewne naleciałości przylgnęły do nas, ale otrząśniemy się z nich, jak z kurzu po długiej podróży. Witając was, koleżanki i koledzy, i w bliskich, i w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej, wyciągamy bratnie dłonie do wspólnej pracy, aby wspólnemi siłami wykuć lepszą i świetniejszą przyszłość Ojczyzny.

Władysława Habichtówna.

NOTATKI.

MUZEUM POCZTOWE.

Z chwilą, kiedy powstało ministerstwo poczt i telegrafów, jako najwyższa nasza władza, która wprawdzie jest jeszcze „in statu nascendi", z tą chwilą niejako otrzymaliśmy zapewnienie, że poczta, telegraf i telefon w Polsce będą miały dostateczną opiekę, będą rozwijały się pomyślnie, aby stanąć na wysokości zadania.

Z kolei powinniśmy stworzyć odpowiednie warunki, aby poczta polska miała doskonałego pracownika, należycie i wielostronnie wykształconego, któryby rzeczywiście szedł z postępem czasu, urzędnika myślącego, zdolnego do współdziałania nad ulepszeniem, uproszczeniem i udogodnieniem tak poczty, jak telegrafu i telefonu.

Aby tym usiłowaniom podołać, należy gromadzić środki, któreby pracownikowi pocztowemu stały się pomocne do zawodowego wykształcenia, jakoteż zachęcały go do dalszych studjów na tem polu. Środki te powinny znaleźć miejsce *w polskiem muzeum pocztowem*.

Żądanie to wielkie i musi być poważnie pojęte; bowiem gdyby to przyszłe muzeum pocztowe miało być jakąś zabawką historyczną, a nie drogocennem i poważnem naukowem narzędziem pomocniczem, to lepiej byłoby nad niem przejść do porządku dziennego i nie tracić drogiego czasu. Tu nie można tylko rzucić myśl i organizować w miarę możności, jak chce autor artykułu „Muzeum pocztowe" w dzienniku urzędowym Ministerstwa Poczt, Nr. 3. Tu trzeba się zabrać do tworzenia tej instytucji poważnie i ze znajomością rzeczy, a nie dopiero wówczas, kiedy budżet na to pozwoli. Chodzi przecież przedewszystkiem o gromadzenie środków naukowych (więc i pieniądze się na to znaleźć muszą), a następnie dopiero o pamiątki po poczcie z tej czy owej epoki. Akcja tworzenia muzeum pocztowego w zasadzie powinna skupić się w rękach Ministerstwa Poczt, a pomocne w tem wielkiem dziele powinno być całe społeczeństwo polskie wogóle, w szczególności zaś wszyscy pracownicy poczty, telegrafu i telefonu. Ponieważ Ministerstwo Poczt akcją tą narazie zająć się nie może i dopiero ma zamiar, w miarę możności, w przyszłości to uczynić, przeto z porządku rzeczy podjąć ją powinien nasz Związek.

Do czynu więc, koledzy! Pamiętajcie zawsze, że zbierać należy wszelkie modele, aparaty, fotografje, ryciny, odlewy gipsowe, sztychy, znaczki pocztowe, stemple, pieczęcie i wogóle wszystko, co ma wspólnotę z historją pisma, porozumiewania się, środków komunikacyjnych wszystkich czasów i wszystkich narodów, *a przedewszystkiem zaś z historją poczty i telegrafu w Polsce*.

W zawierusze wojennej, która jeszcze nie przeminęła, zaginęło zapewne wiele rzeczy, odnoszących się do poczty, telegrafu i telefonu, gdybyśmy jednak i nadal nie zwracali uwagi na to, co ocalało, to i reszta zaginie bezpowrotnie. Na tem miejscu pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że wielu kolegów niszczy stemple, których używali Niemcy i Austrjacy podczas okupacji, a to w ten sposób, że usuwają rozmaitemi sposobami napisy niemieckie, jak np. „Etappenpost", a pozostawiają samą nazwę miejscowości, o ile jest identyczna z polską pod względem pisowni. Jest to zbyteczne, pozbawiamy się bądź co bądź rzeczy dla nas pamiątkowych. Zwracajcie więc baczną uwagę, koledzy, na wszystko, co ma tylko wspólnego z pocztą, telegrafem i telefonem; nie odrzucajcie nawet takich rzeczy, które wydać się wam mogą niepotrzebne, lecz nadsyłajcie je do Związku, byście w ten sposób dali podwaliny i stali się niejako założycielami *Polskiego Muzeum Pocztowego*.

(S).

DOM URZĘDNICZEK POCZTOWYCH W KRAKOWIE.

Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych galicyjskich, założone w 1904 roku, starało się wszelkimi sposobami poprawić dolę pracownic pocztowych; środkami do tego celu była, między innemi, kasa pożyczkowa i zapomogowa, oraz budowa własnego domu. Pragnąc uzyskać pożyczkę rządową z funduszów mieszkaniowych, utworzyłyśmy w r. 1912 osobne towarzystwo budowlane. W 1914 r. ukończyłyśmy budowlę domu własnego w Krakowie, urządzonego według wszelkich wymogów hygjeny i kultury, z wspólną kuchnią pod własnym zarządem. Dom ten umożliwił licznemu gronu pracownic pocztowych nietylko miejscowych, ale i ewakuowanych, z prowincji, przetrwanie tych długich i ciężkich lat wojny. Bez tego trudnoby sobie było wyobrazić egzystencję pracownic przy skąpych płacach, a szalonej drożyźnie.

Towarzystwo Budowlane ma zamiar zakładać dalsze takie domy zarówno w Krakowie, jak i w większych miastach prowincjonalnych. Będzie to zależało jednak od przyznania kredytu państwowego na ten cel.

Zaznaczyć trzeba, że pomimo trudnych warunków bytu, a niskich czynszów, Dom opłaca się zupełnie dobrze.

KURSA UZUPEŁNIAJĄCE DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH (POCZTY I TELEGRAFU).

Zdobycie niepodległości dało nam możność budowania własnego państwa na modłę naszych wierzeń, zasad i tradycji. Ogromny jednak mechanizm państwowy psuje się łatwo i za lada powodem, jeżeli pierwsze jego podwaliny, pierwsze podmurowania i fundamenta nie są trwałe, mocne i na rzeczywistej, już istniejącej, a nie dopiero kształtującej się, mocy oparte. Mocą państwa—mówią jedni—jest wewnętrzna zgoda, mocą państwa—mówią drudzy—jest silna, karna armja, i t. d.,—bezsprzeczną jednak mocą i tężyzną narodu, jego koniecznem, moralnem zdrowiem jest oświata.

Powiedzmy sobie śmiało i szczerze, że przeciętny nasz urzędnik państwowy nie stoi jeszcze na wysokości swego zadania. Jest to smutne, ale nie jest straszne. Jest to wynik naszej wiekowej niewoli. Zwalczać należy przeklęte ślady tej niewoli świadomie *i z wolą*. To ostatnie podkreślam: *z wolą!*

Najtrudniejszy zawsze bywa początek. Ten jest zrobiony. W salach szkoły Kowalewskiego (Świętokrzyska 27) istnieją już kursa uzupełniające (wieczorne) dla urzędników poczty i telegrafu. Wykłady obejmują naukę prawa i skarbowości, języka polskiego i literatury, korespondencji, obcych języków, historji i t. d. Nauka ta kosztuje tak niewiele i jest tak przystępna, iż winna wszystkich przyciągnąć. Szczegółowych informacji udziela kancelarja kursów, mieszcząca się pod wskazanym już wyżej adresem. Każdy, kto czuje i wie, że brak mu wielu podstawowych wiadomości, — każdy, kto chce poznać dobrze dzieje ojczyste i literaturę, kto chce znać rozwój historyczny i kulturalny ziemi polskiej i t. d., niech zdobędzie się na „tę trochę" woli i zapisze się w poczet słuchaczy. Jestem pewny, że nie pożałuje.

Wiktor Przecławski.

POPRAWNOŚĆ JĘZYKA.

Redakcja „Poczty" zwróciła się do prof. Adama Antoniego Kryńskiego z prośbą o artykuły w sprawie poprawności języka; pierwszy artykuł dajemy w zeszycie niniejszym. Jednocześnie prof. Kryński łaskawie zgodził się udzielać odpowiedzi oraz wyjaśnień na zapytania i wątpliwości naszych czytelników. Otwierając tak bardzo potrzebną w każdem piśmie rubrykę, nie wątpimy, że spotka się ona z poparciem i uznaniem tych wszystkich, którym leży na sercu dobro i piękno mowy ojczystej; wszelkie zapytania należy przesyłać pod adresem redakcji.

W dzisiejszym języku polskim literackim, zarówno w pismach codziennych, jak w różnych ustawach, instrukcjach i rozporządzeniach rządowych, uważny czytelnik spotyka wyraźne wpływy językowe obce, bądź to w postaci poje- i zwrotów, wprost na modłę cudzoziemską przykrojonych, a językowi polskiemu niewłaściwych. dyńczych wyrazów, bądź też całych wyrażeń

Oczywiście, uwaga powyższa nie dotyczy tych licznych wyrazów obcego pochodzenia, które język polski przyswoił sobie w ciągu wieków średnich z innych języków pod wpływem kultury zachodniej. Język polski, podobnie jak każdy bez wyjątku język kulturalny, włączył te nabytki grecko-romańskie, giermańskie i inne do słowozbioru i posługuje się niemi na równi z wyrazami rodzimemi.

Tutaj mamy na myśli wyłącznie te tylko przymieszki cudzoziemskie, które, wciągane do polszczyzny nam spółczesnej przez niektórych pisarzy, przyczyniają się niechybnie do upośledzania żywiołów i zasobów językowych własnych, rugując wyrazy i wyrażenia rodzime, powszechnie znane i zrozumiałe. Posługiwanie się wyrazami i zwrotami obcemi zamiast równoznacznych im rodzimych — bez względu na to, czy się to dzieje bezwiednie, czy świadomie — jest nie tylko krzywdą wyrządzaną językowi ojczystemu, ale jednocześnie także utrudnianiem zwykłemu czytelnikowi zrozumienia myśli, wypowiadanych w formach nieswojskich, nieraz dziwacznych, z naturą języka polskiego niezgodnych.

Czyż można znaleźć jakikolwiek powód rozumny, usprawiedliwiający używanie wśród mowy polskiej takich np. wyrazów, jak: *fungować, urgować, demolować, delożować, partycypować, sprecyzować, koercja, sfingowany, widymowany, instradowany* i tym podobnych barbaryzmów? Wszak na wyrażenie każdego z tych pojęć język polski posiada odpowiednie wyrazy swojskie, ogólnie używane i przez każdego zrozumiałe, a m.: pełnić lub sprawować (urząd), zamiast fungować, — przynaglać lub przyśpieszać zam. urgować, — burzyć zam. demolować, — opróżniać zam. delożować, — brać lub mieć udział zam. partycypować, — ściśle określić lub dokładnie oznaczyć zam. sprecyzować,— powstrzymanie zam. koercja, — zmyślony zam. sfingowany, — przyjęty do wiadomości i zaznaczony zam. widymowany, — skierowany lub wysłany w drogę zam. instradowany.

Takie „ozdoby" językowe, jak *widymowany, widymat*, lub *instradowany*, należą do najświeższych nabytków stylistycznych. „*Widymowany*" ma znaczyć przeczytany (papier) i podcyfrowany wyrazem „vidi", skąd i sama nazwa. „*Instradowany*" zaś przejęty jest wprost z niemieckiego, gdzie „instradieren" znaczy wskazać lub wybrać drogę (z włosk. strada — droga). Zdaje się jednak, że poza szczupłym kołem zawodowych pracowników pocztowych nikt z tutejszych mieszkańców nie zrozumie orzeczenia w takiej np. formie: „we wiązankach listowych nadeszły korespondencje mylnie instradowane"; albo: „wypisać z mylnie instradowanych listów nazwisko adresata i miejsce przeznaczenia", lub t. p. Wszystkiemu zaś winien nietyle niefortunny wzór niemiecki „instradieren", ile raczej niewolnicze jego naśladowanie.

Nie tylko wszakże pojedyńcze wyrazy obce, ale całe wyrażenia i zwroty cudzoziemskie, zwłaszcza niemieckie, przeszczepiają się na grunt polski. Tu już niebezpieczeństwo dla języka ojczystego staje się nierównie groźniejszym, bo wpływy obce sięgają samej istoty języka, nadwerężają jego wewnętrzną budowę rodzimą. Skutkiem tych wpływów powstają przekształcenia na wzór obcy w układzie i porządku wyrazów w zdaniu i zmiany we wzajemnym stosunku jednych części do drugich, a to wprost już zmie-

nia i zaciera charakter przyrodzony polskiego wysłowienia.

Często też zdania polskie i całe okresy, polskiemi wypowiedziane wyrazami, przedstawiają w swej budowie wewnętrznej charakter nieswojski, zzewnątrz narzucony, z zasadniczemi właściwościami składni obcej — niemieckiej. Zjawisko to w dzisiejszym języku literackim należy do codziennych. Polega zaś na tym, że na początku okresu wypowiedziany jest szereg określeń kilko- lub kilkunastowyrazowych, do nich włączone odpowiednie wyrazy dopełniające, następnie wymienione orzeczenie, a w końcu dopiero podmiot, czyli ten rzeczownik, do którego się odnoszą i owe określenia naczelne i orzeczenie, podmiot ten poprzedzające. Wadliwość takiej budowy zdań i okresów utrudnia nieraz w wysokim stopniu czytelnikowi (lub słuchaczowi) polskiemu ogarnięcie całości wypowiedzianej myśli i jej zrozumienie. Czytając bowiem naprzód szereg określeń i dopełnień, które odnoszą się do niewymienionego jeszcze rzeczownika, pozostajemy przez ten czas z myślą natężoną w niewiadomości, do czego się te określenia odnoszą, czyją jakość opisują; następnie dowiadujemy się, co ów niewiadomy podmiot uczynił, a nawet gdzie i kiedy to spełnił, lub spełnia, a po tym wszystkim w końcu występuje przed nami nazwa tego podmiotu, o którym tyle już—niestety przedwcześnie—powiedziano. Oto parę przykładów takiego niepolskiego wysłowienia: „Poprzedzony obradami komitetu głównego, przez niedzielę obradował w obszernych ubikacjach (!) „Sokoła" krajowy doroczny zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego". [Tutaj powiedziano naprzód: jaki, potym co robił, kiedy i gdzie, a na końcu dopiero kto to był taki!]. Albo też: „Gnane wolą zwycięstwa, ulokowane [kto, co?] przez przewidujące dowództwo na właściwych stanowiskach, zdobyły tutaj korpusy niemieckie i austrjacko-węgierskie takie sukcesy, jakie nawet w tej wojnie należą do rzadkości" i t. p.

Niemniej chaotycznie i zawile przedstawiają się okresy, w których orzeczenie umieszczone jest wprawdzie po podmiocie, ale sam podmiot odsunięty gdzieś ku końcowi okresu, gdyż miejsca naczelne zajmują określenia wraz z dopełnieniami, do owego podmiotu się odnoszące. Oto wzór podobnego stylu: „Bezsilne wobec samowoli władz, nie uznających żadnych praw, chwytających się wszelkich środków moralnemu, wyrażającemu się w zobojętnieniu dla [ale co?] przez ruinę ekonomiczną i dokonywujący się [zam dokonywający się] po r. 1864 ciężki w tak trudnych warunkach proces ekonomicznego i klasowego przekształcenia, społeczeństwo polskie uległo przygnębieniu moralnego i materjalnego ucisku, osłabione przeszłości i przyszłości beznadziejnej, oddaniu się zabiegom materjalnym". [Na czele mamy tu określenie jedno, potym drugie, a każde z nich rozwinięte już to osobnemi zdaniami, już to szeregiem wyrazów określających, ale nie wymieniony wyraz (podmiot) określony; dopiero po kilku wierszach określeń w ten sposób natłoczonych, wypowiedziany jest podmiot: społeczeństwo polskie]. I t. p.

Ad. Ant. Kryński.

W SPRAWIE NOWEJ PISOWNI.

Oddawna już uczeni filologowie, instytucje naukowe i stowarzyszenia oświatowe dążyły do usunięcia chaosu i dowolności, które zapanowały w pisowni polskiej, do zatarcia przeciwieństw i różnic, które dzieliły dwa obozy lingwistyki naszej: „pisowni Kryńskiego" i „pisowni Akademji".

Najdobitniejszym wyrazem tych dążeń stało się walne zebranie członków krakowskiej Akademji Umiejętności w lutym 1917 r., na którem uchwalono — drogą kompromisu—nowe zasady ortograficzne. Przepisy te jednak nie znalazły uznania, przeciwnie—wywołały nawet ostre sprzeciwy, z głosem Stefana Żeromskiego na czele, tak, że w rezultacie Akademja postanowiła zawiesić własną decyzję, a całą sprawę na innych oprzeć podstawach. To też w niespełna rok później—bo w styczniu 1918 r. — zwołana została do Krakowa konferencja, na którą przybył ze wszystkich trzech zaborów szereg przedstawicieli instytucji rządowych, towarzystw naukowych, zrzeszeń zawodowych, członków wydziału filologicznego Akademji Umiejętności i wreszcie rzeczoznawców z poza Akademji.

Dłuższa dyskusja doprowadziła do kompromisu: uznano, że chodzi „o rzecz konwencjonalną użyteczności publicznej, chodzi nie tyle o jej ugruntowanie naukowe, ile raczej o jej jednolitość i ujednostajnienie jej na ob-

szarze całej Polski". Zgodzono się, że nie „jest to rzeczą najważniejszą, jak będziemy pisać; rzeczą najważniejszą jest to, abyśmy pisali tak samo we wszystkich ziemiach polskich, aby także w zakresie pisowni nastąpiło zupełne zjednoczenie narodu". Głównemi punktami spornemi rozważań konferencji była sprawa pisowni „j, i, ij" i sprawa końcówek „—ym (—im), —em, —ymi (—imi), —emi"; rozstrzygnięto je większością głosów. O wiele prędzej i zgodniej załatwiono się z innemi kwestjami, poczem wydelegowani członkowie Akademji ułożyli, na podstawie protokółu obrad, odpowiednie wnioski, które przedstawiono specjalnej komisji językowej i następnie wydziałowi filologicznemu Akademji do ostatecznego zatwierdzenia.

Tak powstały „główne zasady pisowni polskiej", do których nie stosują się przecież wszyscy, ale które trzeba rozszerzać jaknajenergiczniej, w celu jej szybszego ujednostajnienia. Przykład powinny dawać tu przedewszystkiem urzędy państwowe, oraz instytucje społeczne. Wiemy jednak, niestety, że na te rzeczy zwraca się u nas bardzo mało uwagi, że zaniedbuje się poprostu tak bardzo ważną sprawę, że każdy pisze, jak mu się podoba, bez żadnego uzasadnienia.

Pismo nasze będzie usilnie przestrzegało poprawności językowej, tępiło wszelkiego rodzaju naleciałości obce, dbało o czystość słowa przedewszystkiem. Prof. Adam Antoni Kryński udzieli nam w tej mierze cennego poparcia i odpowiednich wskazówek, jak to było zaznaczone w przypisku redakcyjnym do poprzedniego artykułu. W wysiłku naszym nie zapomnimy również o ujednostajnieniu pisowni.

Tymczasem zaś pragniemy dać czytelnikom parę wskazówek bibljograficznych, tyczących się tej właśnie nowej pisowni.

Zaraz po ustaleniu odnośnych przepisów ukazały się dwie książeczki o podobnej treści:

Zasady główne pisowni polskiej... ułożone dn. 5 stycznia 1918 r..., Kraków, Akademja Umiejętności, 1918, str. 11, cena 0.50 hal.

i

Główne zasady pisowni polskiej według ostatnich uchwał krakowskiej Akademji Umiejętności, Warszawa, „Godzina Polski", 1918, str. 15, cena 0.10 fen.

Obie te książeczki są już wyczerpane. Ostatnio zato ukazały się *Główne zasady pisowni polskiej według punktów ustalonych przez Akademję Umiejętności, ułożył Jan Łoś*, Kraków, G. Gebethner i Spółka, 1919, str. 16, cena 1.20 mk.

Ten sam *Łoś* napisał obszerne dzieło p. t.: *Pisownia polska ustalona (Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek)*, Kraków, Akademja Umiejętności, 1918, str. 212, cena 6 mk.; w dziele ten zawarta jest historja nowych przepisów, rozbiór uchwał, szczegółowe umotywowanie wniosków, wreszcie bogaty słowniczek ortograficzny, złożony z przeszło pięciu tysięcy wyrazów.

Wreszcie wymienić należy popularną broszurkę *Leona Rygiera* p. t.: *Główne zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem...* Warszawa, Tow. Wyd. „Książka Polska", 1919, str. 46, cena 1.20 mk.

GDAŃSK A POLSKA.

Ostatnie tygodnie przyniosły radosną wiadomość o decyzji komisji paryskiej do spraw polskich w kwestji Gdańska. Tym sposobem, mocą nieomylnej sprawiedliwości dziejowej a losów przedziwną koleją — wrócony został dzisiejszej i jutrzejszej Rzeczypospolitej Ludowej najcenniejszy klejnot tamtej, dawniejszej Rzeczypospolitej Szlacheckiej. W ten sposób przypieczętowano ostatecznie wyrok potępieńczy, rzucany przez najszlachetniejsze duchy ludzkości — od wieku zgórą — na haniebne dzieło rozbiorowe, obecnie—po wieku zgórą—potwierdzony przez trzeźwy i rozumny aeropag wielkich demokracji zachodnich.

Ta chwila szczęśliwa podwójne dla nas mieści znaczenie. Dowodzi tedy przedewszystkiem, że Entente'a w sprawach polskich od słów przeszła do czynu, że, wyrzekając się frazesów górnobrzmiących i jałowego patosu, zdecydowana jest budować Polskę doprawdy wielką i doprawdy potężną. Dowodzi, że oceniła należycie wartość i znaczenie tej najbardziej na wschód wysuniętej placówki cywilizacji europejskiej, tego wspaniałego szańca, o który znowu dzisiaj, tak jak ongi, daremnie rozbijają się hordy dziczy wszelkiego rodzaju i wszelkiej narodowości.

A z drugiej strony, odzyskanie Gdańska, więc odzyskanie morza, niesie Polsce konkretne, namacalne, bezpośrednie korzyści. Wnosi do jej dzisiejszego rozwoju, przyszłej ekspansji państwowej i ekspansji kulturalnej, czynnik wagi pierwszorzędnej, pierwiastek krzepkości i tężyzny, tyle nam potrzebnej. Morze, nurt fal i rozległe widnokręgi, — daje zdrowie i daje siłę. Morze uspokaja nerwy i koi duszę. Morze jest lekiem cudownym i niezawodnym. I taką samą rolę odgrywa w życiu narodu: wlewa nową treść w omdlałe ciało, budzi i pobudza do czynu, otwiera dalekie, nieodgadnione horyzonty.

Bez morza każde—bodaj największe państwo—jest kolosem na glinianych nogach. Tragedją i przekleństwem Rosji była fatalna niewspółmierność pomiędzy powierzchnią jej olbrzymiego imperjum a znikomą długością wybrzeża morskiego. Dlatego tak tęskniła i rwała się na wszystkie strony, za Piotra—na północ, za Aleksandra—na południe, za Mikołaja—na wschód. Dla oceanu szarpała Szwedów i odpy-

chała Polaków, dla oceanu — długie i krwawe boje toczyła z Sułtanem, dla oceanu—ginęła na polach Mandżurji. I być może, że przez ocean runęła w straszliwą otchłań zniszczenia i zatracenia.

To też Polska, w ostrzegawczy wpatrzona przykład, od samego początku odbudowy i odrodzenia, sprawę morza winna postawić jasno i dobitnie. Polsce zarówno potrzebny jest Gdańsk, jak Lwów, Wilno, Cieszyn, czy Mińsk. Ale kiedy bez Lwowa Polska jest tylko mniejsza, bez Wilna—słabsza, bez Cieszyna—uboższa, bez Mińska—ciaśniejsza, bez Gdańska niema właściwie Polski. Bez Gdańska jest kadłub bez głowy, bez serca, bez płuc, bez tchu, wciśnięty w stalowe kleszcze, skazany na łaskę i niełaskę sąsiadów, wiecznie duszący się i duszony — żywe ciało w trumnie. I dlatego ani nafta galicyjska, ani lasy litewskie, ani węgiel śląski, ani białoruskie obszary kolonizacyjne nie mają dla nas tej mocy przyciągającej, jaka bije z zielonych wód Bałtyku.

A przecież poza wszystkiem, poza bezwzględną potrzebą morza, które jest dla nas kwestją życia i śmierci, łączą Polskę z Gdańskiem ściślejsze węzły historyczne, geograficzne i narodowe. I niema właściwie ani jednego argumentu, któryby przeciwko nam przemawiał—nie potrzeba nawet uciekać się do uzasadniania konieczności państwowych i gospodarczych. Musimy mieć Gdańsk, aby posiadać dogodny port i móc komunikować się z całym światem, aby rozporządzać własną drogą morską i zawładnąć ujściem jedynej naszej wielkiej arterji wodnej [1]). Ale jednocześnie mamy do tego portu, do tej drogi morskiej i do tego ujścia wszelkie słuszne i nieprzedawnione prawa. Mamy za sobą prawa mocne, jak Polska Jagiellonów, i jak Polska Jagiellonów—uczciwe.

Gdańsk jest wyspą niemiecką na oceanie polskim. Jest przytem wyspą niemiecką, nie — pruską. Przeciwnie—długie wieki z prusactwem walczącą. I dziś jeszcze, czego liczne mamy dowody, tęskniącą w głębi ducha i w najczcigodniejszych swych przedstawicielach do wyzwolenia z pod buta następców Hohenzollerna.

A Pomorze gdańskie do chwili obecnej zachowało charakter kraju wybitnie polskiego. „Ludność polska zajmuje w całości dwa powiaty nadmorskie: wejherowski i pucki, oraz częściowo...... gdański górny...... Długość tego polskiego wybrzeża wynosi około siedemdziesięciu kilometrów—ponadto dwa razy tyle czyni jeszcze półwysep helski. Ale i dalej..... w powiecie słupskim, spotykamy w szeregu osad nadmorskich...... szczątki gwary polsko-kaszubskiej....." [2]). Jest tej ludności polskiej w puckiem 74%, w wejherowskiem — 63% conajmniej, a pas Sopot-Karwia liczy, już według urzędowej, więc z urzędu nieprzychylnej, statystyki pruskiej, 85% Polaków; obszar zaś języka polskiego sięga murów Gdańska. To też nic dziwnego, że Pomorze gdańskie od pierwszej chwili reprezentowane było w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim przez — Polaka.

Tak wyglądają w ogólnym zarysie nasze prawa geograficzno-narodowe, którymby Niemcy mogli przeciwstawić jedynie argument sztucznej, brutalnej i nikczemnej germanizacji.

Prawa zaś historyczne? Odpowiedzią na to pytanie same dzieje Gdańska. Odpowiedzą przytem wyraźnie i dobitnie, nie pozostawiając żadnych złudzeń i ani cienia wątpliwości.

Więc już na przełomie X i XI w. znajdowało się miasto w orbicie wpływów polskich i berła Chrobrego. W trzy wieki później radośnie witało Łokietka. Zaraz potem skrwawiło się i spopieliło w zbrodniczym napadzie krzyżackim. Wzięło z kolei odwet na znienawidzonych rycerzach zakonnych w r. 1454. Wkrótce, na mocy traktatu toruńskiego, przeszło pod władzę i opiekę Rzeczypospolitej.

Odtąd zaczyna się wspaniały rozkwit Gdańska. A jednocześnie coraz bardziej wzmaga się jego przywiązanie, wierność i miłość dla Polski. Ujawni się ona jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka, potem za Zygmunta Augusta, nawet za Batorego, z którym przecież miasto w ostry popadło zatarg. Przyjdą dalej próby szwedzkie za Gustawa Adolfa i za Karola Gustawa: i znowu Gdańsk okazał się niezłomny. Przyjdzie świetna karta sojuszu z Stanisławem Leszczyńskim i mężnej obrony przed wojskami carowej Anny. Nadejdą wreszcie lata cichego, wytrwałego, bohaterskiego zmagania się z pożądliwością pruską, z zaciskającą się coraz bardziej obręczą dalekosiężnych planów Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma II.

Wraz z drugim podziałem przyszła także zagłada Gdańska. Przyszła, choć „Gdańsk bardziej niż kiedykolwiek cenił sobie szczęśliwą przynależność do Rzpltej", choć „zarazem bardziej niż kiedykolwiek wzdrygało się miasto na zabór swój przez nienawistne Prusy" [3]). W kwietniu r. 1793 generał Raumer zajął prastary gród pomorski.

Ani na chwilę nie odzyskał już potem Gdańsk dawnej świetnej przeszłości. Jego świetność bowiem zbyt mocno związana była z świet-

---

[1]) Por. *Antoni Chołoniewski*, Gdańsk i Pomorze gdańskie, Kraków, 1919, str. 5.

[2]) ib., str. 11—12.

[3]) *Szymon Askenazy*, Gdańsk a Polska, Warszawa, 1919, str. 65.

nością Rzeczypospolitej. Odetchnie coprawda od ciemięstwa pruskiego w okresie napoleońskim, ale po traktacie tylżyckim upadnie niżej jeszcze gospodarczo, odłączony, jako wolne miasto, od Warszawy i innych ziem polskich. Kongres wiedeński ostatecznie przypieczętuje jego losy i zniweczy możliwość rozwoju na przyszłość.

Odtąd niemcząca i niszcząca „opieka" pruska coraz to obłudniej i nieżyczliwiej z Gdańskiem poczynać sobie będzie. W imię interesów junkrów i agrarjuszy pruskich skaże na ostateczną ruinę resztki handlu i niedobitki patrycjatu gdańskiego, podetnie całkowicie rolę gospodarczą miasta, spychając je na poziom ośrodka wyłącznie urzędniczego i wojskowego.

Dziś—zbliża się odrodzenie. Przed polskim Gdańskiem otwierają się niesłychane perspektywy rozwojowe, czeka go świetna przyszłość gospodarcza, oparta o starodawną kulturę tameczną, pełną rozmachu i wykwintu. Z wszystkich miast niemieckich, to jedno zyska na wojnie europejskiej, to jedno wygra na zwycięstwie mocarstw zachodnich. W krótkim czasie stanie się wielkiem, bogatem i potężnem emporjum wielkiej bogatej i potężnej Rzeczypospolitej.

A już niedaleki czas, kiedy szacowne mury Artusowego Dworu rozbrzmiewać będą także mową polską. Kiedy w pięknej czerwonej izbie ratusza prawomiejskiego zasiądzie nowa rada miejska, w znacznej swej części złożona z przedstawicieli gdańskiej i podgdańskiej ludności polskiej. Kiedy śliczne patrycjuszowskie domy na ulicy Długiej i Długim Targu ujrzą szare mundury wojsk narodowych. Kiedy nad Zieloną Bramą, dawnem dworzyszczem królów, zawiśnie biało-amarantowy sztandar. Kiedy muzyka dzwonów prastarego kościoła św. Katarzyny powita pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej.

I kiedy pierwszy okręt Rzeczypospolitej pod niebieską banderą wypłynie na rozległe wody Bałtyku.

POLSKIE AKTA PAŃSTWOWE W MOSKWIE.

Artykuł niniejszy, pióra młodego uczonego, który miał sposobność bezpośredniego zetknięcia się z zagrabionemi Rzeczypospolitej narodowemi aktami państwowemi, powinien wzbudzać specjalne zainteresowanie wśród urzędników polskich. W bezcennych zbiorach moskiewskich znalazłyby się zapewne ciekawe materjały, dotyczące historji poczty u nas.

Rosyjskie archiwa, bibljoteki, muzea i zbiory — państwowe przedewszystkiem, cerkiewne także, a i prywatne często, w znacznej mierze kryją w sobie nader ciekawe, a w lwiej swej części zgoła niewyzyskane materjały, odnoszące się do Polski. Moskwa i Petersburg to tylko główne punkty, gdzie historyczne te skarby zgromadzone są w ogromnej ilości, bo prócz tego w każdem niemal większem mieście rosyjskiem znajdują się muzea miejskie i archiwa gubernjalne, gdzie — w pierwszych — polskie pamiątki, w drugich — nader ciekawe i cenne dokumenta, odnoszące się do Polaków, znaleźć można. Po zdobyciu Warszawy przez Rosjan w roku 1794 rząd petersburski rozpoczął systematyczne ograbianie Polski, wykonywane przez zgórą sto lat wytrwale, a zawsze w ohydnie barbarzyński sposób. Postanowiono więc wywieźć z Polski przedewszystkiem archiwum państwowe Rzeczypospolitej, ogromny, nieoceniony zbiór historyczny, mający dla nas wartość wprost olbrzymią, — zbiór, którego brak nauka i historja nasza odczuwa dziś w dotkliwy sposób.

Wypełnienie rozkazu tego i przeprowadzenie całego planu powierzono byłemu radcy („sowietniku") rosyjskiego poselstwa przy dworze polskim, Pawłowi Gawriłowiczowi Diwowowi („Pawłu Gawriłowiczu Diwowu"). Wywiózł on z Polski: 1) polskie archiwum państwowe, 2) archiwum prezydenta miasta Warszawy, Ignacego Zakrzewskiego, i 3) słynną bibljotekę biskupa kijowskiego, Józefa Andrzeja Załuskiego, która liczyła wtedy około 100,000 rękopisów i do 300.000 tomów [1]).

Diwow miał dwie drogi przewozu do wyboru. Jedna wiodła przez Prusy, była tania, dość krótka i bezpieczna, lecz została uznana—z powodów politycznych — za niewskazaną. Druga—prowadziła przez Grodno, Kowno, Rygę. Wybrano drugą. Wieziono więc te niesłychane skarby do Grodna lądem, następnie Niemnem do Kowna, stąd znowu lądem do Rygi, i wkońcu morzem do Petersburga.

W Petersburgu rozpoczęto natychmiast pracę około zbadania, rozpatrzenia i podziału łupu. Powołana została specjalna komisja, w której skład weszło siedmiu przedstawicieli Minister-

---

[1]) Ciekawych szczegółów i historji polsko-litewskiego archiwum państwowego odsyłam do książki mojej o Metryce Litewskiej, która wkrótce ukaże się na półkach księgarskich.

stwa Spraw Zagranicznych, jeden urzędnik Senatu i jako przewodniczący—W. S. Popow. Już w r. 1798 część Metryki oddano do archiwum Senatu, część inną—Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Metrykę Koronną (t. zw. archiwum Królestwa Polskiego), prócz działu dyplomatycznego, który w r. 1852 przeniesiono do archiwum Ministerstwa Spraw Zewnętrznych w Moskwie, rząd rosyjski w największej części (chociaż bez ksiąg podlaskiego, bełzkiego, bracławskiego, podolskiego, kijowskiego, wołyńskiego i ruskiego województw), tudzież niewielka część Metryki Litewskiej, oddał Prusom, które zwróciły je (oczywiście, nie wszystko!!) po roku 1807 Księstwu Warszawskiemu [1]). Prócz tego, w roku 1805 Bibljoteka Publiczna w Petersburgu zabrała dla siebie wiele rękopisów, oryginalnych i cennych pergaminów; dopiero w roku 1887 wszystkie te ogromne zbiory zostały przewiezione do Moskwy, gdzie do dziś się znajdują.

Moskwa posiada dwa ogromne archiwa, które nas, Polaków, interesują przedewszystkiem: Archiwum Główne Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pierwsze kryje w swych murach archiwum dyplomatyczne polskie, wielki zbiór dokumentów polskich od w. XVI do XIX i wspaniały zbiór druków, map, atlasów i t. p., dotyczących Polski. W tak zwanem „Drewniechraniliszcze" mieszczą się akta najstarsze i najważniejsze polskie, litewskie, inflanckie, dokumenty województw ruskiego, bełzkiego, lubelskiego i sandomierskiego, a także księstw oświęcimskiego i zatorskiego. Samo już wyliczenie tytułów tych i nazw przekonuje nas o wartości i bogactwie tych zbiorów. A przecie wśród dokumentów najważniejszych leży tam, w tej dalekiej i wrogiej Moskwie, skarb nasz cenny,—może najdroższy: oryginał aktu unji lubelskiej z 1569 roku! Lecz to jeszcze nie wszystko!

Na tak zwany „Archiw Carstwa Polskawo", który jest jedną z głównych części składowych Archiwum Głównego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie, składają się dwie prawie równe części, z których *druga* zawiera dokumenty dyplomatyczne, dotyczące dziejów zewnętrznych Polski, księgi poselskie i akta stosunków Polski z obcemi państwami, część zaś *pierwsza* obejmuje panowanie Stanisława Augusta i jego papiery poabdykacyjne. Jesteśmy w możności zapoznać czytelników z niezwykle ciekawą i drogą sercu każdego Polaka zawartością części pierwszej, która została opracowana wprawdzie przez Rosjanina, ale człowieka Polsce przychylnego [2]).

Dokumenty, akta i papiery polskiego archiwum państwowego, te mianowicie, które, jak to już wyżej wspominałem, oddane zostały w Petersburgu Ministerstwu Spraw Zagranicznych („Kollegii Inostrannych Dieł"), przewieziono w marcu 1828 roku, wraz z innymi zresztą papierami, do Moskwy i umieszczono w Archiwum Głównem Ministerstwa Spraw Zewnętrznych. Zgodnie z pochodzącem z owego czasu zawiadomieniem Ministerstwa, przesłane do Moskwy polskie dokumenty obejmowały: „politiczeskija dieła do 1774 i tiekuszczyja po 1797". W tym jednak czasie archiwum moskiewskie otrzymało dokumenta, które nie były wtedy częścią składową polskiego archiwum państwowego, jak np. papiery Stanisława Augusta Poniatowskiego, dokumenty, odnoszące się do powstania Kościuszki i t. p. Około roku 1859 ówczesny dyrektor archiwum, książę M. A. Oboleński, zakupił we Lwowie szereg dokumentów województw kijewskiego, łuckiego i bracławskiego i wcielił je również do „polskiego archiwum".

A więc dzisiaj archiwum moskiewskie Ministerstwa Spraw Zewnętrznych posiada: przedewszystkiem zbiór starych polskich aktów, przechowywanych obecnie w tak zwanem „Drewniechraniliszcze" (o czem wyżej), i „archiwum Królestwa Polskiego", które, jak to już zaznaczyliśmy, rozpada się na dwie prawie równe części.

Pierwsza, podzielona wogóle na 52 zgoła nierówne części, da się jednak rozbić na 4, że się tak wyrazimy—zasadnicze działy.

Dział pierwszy nie ma ogólnego, dobrze treść określającego tytułu. Obejmuje on bowiem przeważnie archiwa oddzielnych urzędów XVIII wieku.

Dział drugi obejmuje powstanie Kościuszki. Jest-to dział sercu Polaka najdroższy, nic też dziwnego, że najszerzej już przez uczonych polskich wyzyskany.

Dział trzeci, także bardzo bogaty, zawiera papiery Stanisława Augusta Poniatowskiego, podzielone na rękopisy i druki,—ostatni wreszcie obejmuje sobą zniszczone nieco i nie zebrane w całość akta i papiery z lat różnych. Są tu niektóre akta bardzo stare, niektóre bardzo interesujące.

Te właśnie cztery działy opracowane zostały, jak to już wspomniałem, przez pana Riabinina, lecz nie zostały jeszcze w pełni wyzyskane przez naukę polską.

. . . .

[1]) Tę część winno posiadać Archiwum Główne warszawskie.

[2]) I. S. Riabinin. Archiw Carstwa Polskawo. Czast' 1: Wnutrennyja dieła Polszy. Moskwa 1914.

Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie jest niezwykle bogate i ogromne. Zawiera ono przeszło 2 i pół miljona dokumentów, pomiędzy któremi nie ostatnią rolę gra wielki zbiór prawnie Polsce i Litwie przynależny, noszący niesłusznie nazwę „Metryki Litewskiej". Niesłusznie, ponieważ „Metryka" owa obejmuje także bogaty i niezwykle cenny dział papierów i ksiąg polskich, zrabowanych przez Rosję „Metryce Koronnej" [1]).

Dzieli się owa „Metryka Litewska" na dwanaście zasadniczych działów. Jak wspomniałem, uczeni rosyjscy przystąpili już do jej opracowania. W roku 1915, czy też na początku 1916, ukazał się w Moskwie obszerny, bo przeszło 600 stron liczący tom, w którym wydrukowano pierwsze pięć ksiąg działu pierwszego „Metryki". Jest to, oczywiście, kropla w morzu: dział pierwszy bowiem przeszło 200 ksiąg zawiera! Obejmuje on czas od 1380 do 1573 roku; są to różne przywileje, nadania, akty polityczne i t. d. Ksiąg litewskich jest 190, polskich 32, lecz w 33 tomach. Dział ten pierwszy nosi nazwę ksiąg zapisowych. Nazwa urzędowa: „Libri inscriptionum".

Dział drugi „Libri decretorum" (księgi sądowe) posiada 303 księgi litewskie i 4 polskie.

Dział trzeci zawiera tak zwane księgi publiczne, to znaczy uchwały sejmowe i konfederacyjne w sprawach wewnętrznych, a także dyplomy, przywileje, nadania, często także poselstwa, obejmuje ogółem czas od r. 1263 do 1794. Litwa w tym dziale posiada ksiąg 37, Polska zaś—43.

Na dział czwarty („libri lustrationum"), przedstawiający sobą niezwykle bogaty materjał do historji sztuki (architektura), składają się księgi opisów zamków, dzierżaw, starostw i t. p. Jest tych ksiąg: litewskich 33, polskich 31. Najstrszy opis sięga r. 1542, najnowszy pochodzi z r. 1779.

Dział piąty, najuboższy, zawiera tylko 7 ksiąg tak zwanych wypisów, sporządzonych względnie niedawno, bo w roku 1799, przed oddaniem części „Metryki" rządowi pruskiemu.

W dziale szóstym znajduje się interesujący i cenny zbiór, zwany „Sigillata".

Dział siódmy, który stanowią księgi Rady Nieustającej w liczbie 197, nigdy nic nie miał prawnie wspólnego z archiwum ściśle litewskiem, i dziś jako część „Metryki Litewskiej" figuruje tylko dlatego, że się tak władzom rosyjskim podobało. Składa się on z siedmiu wielkich, acz nierównych, grup.

Czternaście ksiąg inwentarzy tworzą dział ósmy Metryki.

Dział dziewiąty, nazwany „księgami nowemi", których jest 165, obejmuje czas od 1554 do 1792 r., i jest także wyłącznie niemal polski. Znajdujemy tu papiery i sprawy całe Komisji Edukacyjnej, Rady Nieustającej i Straży, papiery kołłątajowskie i t. d.

Dział dziesiąty zawiera 387 aktów starodawnych, częściowo na pergaminie, częściowo na papierze pisanych.

Do niedawnego czasu utrzymywało się mniemanie, że właśnie wśród tych aktów znajduje się oryginalny akt unji lubelskiej z roku 1569, wydany przez Litwinów Polakom. Jak jednak udowodnił Riabinin, ten akt, pisany piękną kursywą i ozdobiony 75 pieczęciami zielonemi i 3 białemi małemi (wszystkie 78 wiszące), znajduje się obecnie w Archiwum Głównem Ministerstwa Spraw Zewnętrznych (moskiewskiem), w tak zwanem „Drewniechraniliszcze", o czem zresztą już wyżej była mowa.

Dział jedenasty Metryki zawiera 50 tablic genealogicznych, dotyczących całego szeregu znakomitych, znanych i zapomnianych już rodzin.

Na dział dwunasty wreszcie składa się 19 planów i map, które zawsze i wyłącznie należały do Metryki Koronnej.

. . . .

Z krótkiego tego i nader pobieżnego przeglądu z łatwością jednak osądzić możemy, jak ogromne i przedewszystkiem *dla nas* cenne bogactwo zostało nam niegdyś zrabowane, i do dziś dnia na obczyźnie zostaje. Śród nawałnic historycznych traciliśmy niegdyś wolność, zginęliśmy jako państwo, i bezlitośnie rozszarpany został wiekowy, o! wielowiekowy nasz dobytek artystyczny, kulturalny i historyczny. Śród nawałnicy wojennej, która lat niemal pięć z bezprzykładnem niszczycielstwem szalała po ziemiach Europy, odzyskaliśmy wolność, zmartwychwstaliśmy znowu jako państwo. Wierzymy, że praca rządu naszego pilną na wszystko zwraca uwagę, że przedsięwzięte będzie wszystko, co możliwe, by zrabowane niegdyś skarby zostały zwrócone Polsce.

Oby jaknajrychlej i jaknajszczęśliwiej!

Wiktor Przecławski.

---

[1]) Polskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami w Moskwie, które działa tam od jesieni 1915 r., sprawę „Metryki Litewskiej" pod szczególną wzięło opiekę. Między innemi, T-wo posiada cenny referat p. St. Dziadulewicza, w którym autor rozdziela to, co Polsce, a co Litwie się należy.

POTRZEBA CZY ZBYTEK.

Życie umysłowe Europy, wstrząśnięte do głębi kataklizmem wojny wszechświatowej, zaczyna powoli wracać do równowagi: demobilizacja miljonowych armji jest mobilizacją życia gospodarczego i kulturalnego; obok żołnierza-rolnika i żołnierza-robotnika, powracających na rolę i do fabryk, wraca do swej pracowni uczony, literat i artysta, który, jeśli nie walczył z wrogiem na froncie, starał się z nim walczyć mózgiem, oddając swą wiedzę i talent tym samym celom, którym służył żołnierz w okopach.

Militaryzacja nauki, literatury i sztuki była w ciągu czteroletnich zgórą śmiertelnych zapasów ludzkości zjawiskiem zgoła naturalnem.

Obecnie zaczyna się okres odprężenia, że tak powiem, energji wojennej w życiu umysłowem narodów i skierowania jej w łożyska normalnej pracy pokojowej. W nowych, a miejmy nadzieję, już bliskich warunkach, stwarzających podwaliny odrodzenia narodowego, Polska, zjednoczona i powrócona z pełnią praw wielkiej rodzinie oświeconych i szczęśliwych narodów, wykazać winna szczególne napięcie energji twórczej na tych wszystkich polach, które, z jasnych dziś dla całego świata powodów, dawały obraz nie bujnego życia, lecz mizernej wegetacji.

Powiedzieliśmy wyżej: powrócona z pełnią praw. Lecz to znaczy też: z pełnią obowiązków.

W życiu umysłowem, tak samo jak i w innych dziedzinach bytu zbiorowego, mamy do uczynienia bardzo wiele, by odrobić zaległości i stopniowo unicestwić ten głęboki przedział, jaki leży między stanem naszej kultury duchowej po długich latach niewoli, a świetną puścizną, jaką nam niepodległa Polska przekazała. I musimy iść naprzód, drogą, którą rozwój społeczeństw nowoczesnych oddawna już kroczy: drogą rzetelnej demokratyzacji życia umysłowego.

Bo cóż z tego, że mieliśmy po utracie niepodległości politycznej wspaniałą literaturę — gdy ogół narodu składał się z analfabetów; cóż z tego, że genjusz polski stwierdzał swą żywotność kapitalnemi pracami uczonych — skoro musieli oni ogłaszać je w obcych językach i w obcych warsztatach nauki tworzyć.

Były gwiazdy — ale było ciemno.

Myśl polska musi być teraz słońcem, wszystkim, żądnym światła i ciepła, bliskiem.

I starać się musimy, aby imię tych żądnych było: miljony!

* * *

Po tych uwagach ogólnych zajmijmy się jednem z zagadnień, ze sprawą kultury duchowej nowoczesnego Polaka związanych.

Oświecony Europejczyk za jedną z kardynalnych potrzeb swego życia duchowego uważa obcowanie ze sztuką: odczuwał już zresztą tę potrzebę jaskiniowiec, wyrzynając na ścianie swej pieczary kłusującego renifera lub drążąc prymitywną piszczałkę. Potrzeba sztuki jest więc tak stara, jak rodzaj ludzki; zmieniły się tylko jej forma i skala wrażeń, jakie dać może, w prostym stosunku do rozwoju skali potrzeb w tym kierunku.

Obok muzyki, sztuk plastycznych i teatru, t. zw. literatura piękna, to jest sztuka, zamknięta w najmniej bezpośredniej dla zmysłów formie — w książce, stała się *potrzebą* niezbędną współczesnego kulturalnego człowieka. Taka właśnie książka, której zadaniem nie jest ani zbogacenie wiedzy fachowej danego osobnika, ani gimnastykowanie jego umysłu, lecz specyficzna rozkosz estetyczna, powstająca z obcowania, drogą podniecenia wyobraźni, z pięk-

nem, jakie pisarz przed oczy duszy mu postawił. Bezwzględnie, korzystanie z tej sztuki jest najtrudniejsze, wskutek wyżej już zaznaczonej najmniejszej bezpośredniości w udzielaniu się: muzyka, taniec, obraz, rzeźba, żywe słowo i akcja sceniczna, działając wprost na zmysły widza czy słuchacza, opanowują go łatwo i całkowicie w momencie odbierania wrażeń; może to być moment bardzo krótki, lecz doraźnie potężny i wielką liczbę osobników jednocześnie, choć nie w równym stopniu, ogarniający. Natomiast żywot wrażeń, odbieranych z obcowania ze sztuką, w książce zaklętą, jest dłuższy, głębszy i bogatszy, gdyż wrażliwemu czytelnikowi może dać jednocześnie wrażenia obrazu, rzeźby, muzyki, teatru i wywoływać szereg stanów duszy, łączących się z osobistemi przeżyciami, lub pragnieniami, przytem czytelnik może je dowolnie skracać lub przedłużać, mając źródło tych wszystkich wrażeń pod ręką, do dyspozycji. Oczywiście, ten udział uczuciowy życia osobistego w odbieranych ze sztuki wrażeniach dać mogą wszelkie jej objawy, lecz naogół trudniej je mieć na zawołanie, niż słowo, pod szeregiem czarnych znaków kryjące wejście do sezamu rozkoszy estetycznej.

Umiejętność obcowania z literaturą piękną, wymagając stosunkowo największego udziału woli i wyobraźni odbieracza wrażeń, jest zarazem świadectwem pewnej jego duchowej dojrzałości w sferze potrzeb estetycznych. Mowa tu oczywiście o dziełach prawdziwej sztuki, nie o fabrykatach quasi-literackich, których rola sprowadza się do nasycenia głodu sensacji lub wrażeń erotycznych, płynących z ordynarnie wyjaskrawionych awantur kryminalno-miłosnych — co stanowi całą ponętę „literacką" dla czytelnika *roman-feuilleton d'aventures* (romans awanturniczy), owej, jak ją Niemcy nazywają, *Hintertreppenlitteratur* (literatura brukowa).

Tego rodzaju „literaturze" w latach ostatnich poważną konkurencję wytworzyły kinematografy, które w ciągu godziny pozwalają widzowi przeżyć wszystkie perypetje „okropnego romansu", bez tego wysiłku i straty czasu, jakich wymagałoby przeczytanie tej samej historji w 300-stronicowej książce.

Zdawałoby się więc, że sensacyjna, kryminalno-romantyczna filma oddać może poważną przysługę literaturze pięknej, rezerwując książkę dla prawdziwej twórczości artystycznej i kierując czytelników ku źródłom rzetelnego piękna.

I mogłoby tak być, u nas, gdzie produkcja tandety literackiej, świadomie sycącej niskie instynkty czytelników, nigdy nie była znaczna — gdybyśmy wogóle uważali obcowanie z literaturą za *potrzebę* kulturalną.

Niestety, musimy to sobie otwarcie powiedzieć, uważamy je dotychczas za *zbytek*, na który, dodać trzeba, z największą niechęcią pozwalają sobie ci właśnie, którzy bez namysłu szastają groszem na życiowe przyjemności. Na tę kategorję „ubogich duchem" przedstawicieli rzekomej śmietanki, a w istocie serwatki społeczeństwa, wartościowa książka nigdzie liczyć nie może i nie liczy, ani u innych narodów, ani u nas.

Nie do nich też apelujemy.

I tylko, jako przyczynek do naszych stosunków kulturalnych w tej dziedzinie, pozwolę sobie przytoczyć pewien ustęp z mego artykułu p. t. „Pogromcy literatury w czasie wojny", drukowanego w *Tygodniku Ilustrowanym* w r. 1916 (Nr. 15).

Pisałem tam o „oświeconym" obywatelu, który „..skłoniony do tego zazwyczaj przez czułem sercem obdarzoną obywatelkę, rzucał niekiedy z gestem wielkopańskim dobytego z worka obola podczas kwesty na rzecz „jubileuszowego" wydania dzieł dość poczytnego autora, owej wstydliwie, ukradkiem wciskanej przez wielbicieli „gratyfikacji" literackiej. Umieszczenie jego nazwiska na liście abonentów osładzało mu poniesioną „dla dobra literatury ojczystej" ofiarę. Ten sposób okazania swego zainteresowania piśmiennictwem uważany był u nas za właściwszy, bardziej licujący z kulturą nowoczesną, niż zaniechanie podobnych uroczystości, a natomiast stałe, normalne kupowanie książek. Kupowało się książkę wtedy tylko, gdy wypadało koniecznie się z nią zapoznać, wobec wielkiego rozgłosu, jaki zdobywała".

Dziś do tych słów muszę dodać pewne wyjaśnienie i uzupełnienie.

Książki wówczas dalekie jeszcze były od tych ogromnych cen, jakie wywołała obecna drożyzna papieru i koszt robocizny. Dziś istotnie, nawet biorąc pod uwagę ogólny spadek wartości pieniędzy, książki są bardzo drogie; lecz możemy je nabywać zbiorowo; powstają setki zrzeszeń i związków; twórzmy przy ogniskach życia zawodowo-towarzyskiego księgozbiory i czytelnie; na obszarach Rzeczypospolitej wielką ich sieć rozciągnąć musimy, by ująć w ramy kultury narodowej złączone w całość części ojczyzny. Niech w tych książnicach nie braknie, obok innych, i tych dzieł ducha polskiego, które pięknu nieśmiertelnemu służąc, ducha tego moc i żywotność chlubnie stwierdzają. I nie idzie tu wyłącznie o książki, lecz o rozbudzenie różnemi środkami zainteresowania do spraw literatury, tej dobrej przyjaciółki człowieka kulturalnego. I wreszcie, nie dolę pisarza polskiego miałem tylko na myśli, gdym przed trzema laty w obronie literatury głos podnosił. O was mi szło i idzie przedewszystkiem, czytelnicy. Człowiek talentu,

czy w dobrobycie, czy w biedzie, tworzvć nie przestanie, bo mu to mus wewnętrzny, owa „iskra boża" w ten, a nie w inny sposób duszę swą ujawnić nakazuje. O was idzie, byście zasmakowali w jabłkach z ogrodu Hesperyd, których według legendy strzegł smok.

Czarodziejskich złotych jabłek obcowania ze wzniosłemi tworami ducha strzegł dotychczas w Polsce, broniąc do nich dostępu, smok nieuctwa, gnuśności i lekceważenia wyższej skali życia.

Niechże mu w odrodzonej, demokratycznej Polsce utnie, jak w greckiej klechdzie, potrójny łeb... Herkules waszego szlachetnego wysiłku ku lepszemu bytowaniu!

Wacław Rogowicz.

PRZYJACIELE.

(Idylla).

Żyło sobie dwóch przyjaciół,
Nierozłącznych, jak z „i" kropka.
Piotr był posesjonatus,
Jan mu służył za parobka.

Jan mizerak i chudeusz,
Piotr wyglądał krągło, czerstwo.
Lecz pozatem ich łączyły
Równość, miłość i braterstwo.

Jan ochotę miał do pracy,
Piotr dziedziczył ziemi kawał
I doglądał robót Jana,
Który pługiem ją rozkrawał.

Jan wzorowo pełnił orkę,
Piotr był wzorem dawcy chleba
I tak mawiał: — Popatrz, Janie:
Moja gleba — twoja gleba.

Chociaż ja pan, a ty służysz,
U jednego jemy żłobu,
Im pracujesz więcej na mnie,
Tem korzystniej nam jest obu.

Patrz, kupiłem wczoraj w mieście
Nowy lemiesz ci do pługa.
Zawsze mówię: dla przyjaciół
Obowiązkiem jest przysługa.

Jan dziękuje za podarek,
Więcej rad, niż mówić może,
I z energją podwojoną
Zagon (przecie wspólny) — orze.

Potem Piotr Janowi kupił
Nową bronę (stara na nic):
Jan z radości aż się spłakał,
Wdzięczny za ten dar bez granic.

Jan grunt zorał, Jan zbronował,
Zasiał Jan, Jan sprzątnął zboże.
Piotr doglądał... Jacyż oni
Są szczęśliwi, Boże! Boże!

Jan przed Piotrem zmiata prochy,
Piotr rad z Jana parobeczka.
Jan pod zimę kwęka trochy,
Piotr zdrów i gruby, jak beczka.

Piotr ma kożuch, Jan w kubraku
Połatanym, łata w łacie...
Gdyż poręczniej tak pracować,
Nie dla braku! — zawołacie.

Tak jest, przecież kożuch wisi
I dla Jana, tam, w komorze
(Dar od Piotra), ale wdziać go
Czasu niema Jan, bo... orze.

Orze, trudzi się, haruje,
Aż doorał się żółtaczki.
Widać, radość go tak ścięła:
Nowe Piotr mu sprawił taczki.

Będziesz woził gnój i śmiecie
W nowych taczkach, że aż miło —
Piotr powiada, lecz już w Janie
Chęć do życia coś tłumiło.

Dziwne! Na tej samej paszy
Piotr i Jan, a czyjaż wina,
Że Piotr brzuch ma, jak brzuch baszy,
I Jan schudł, jak „Piotrowina"?

Wspólny mieli grunt, a czemu
Różne losów ich koleje?
Piotr jak ćwik zdrów: dziś Janowi
Ksiądz ostatnie dał oleje.

Piotr, nie sądźcie, o — nie sądźcie,
Że, gdy zmarł mu Jan parobek,
Nie żałował... Owszem, owszem —
Podarował mu nagrobek.

I zakupił mszy kilkoro
I na każdej był w kościele,
W swym kożuchu. Nawet płakał...
Niema to jak przyjaciele!

Jedna radość, jedna troska,
Wspólne trudy z bratnim celem.
Umiał Piotr (orzekła wioska)
Być Janowi przyjacielem!

Iluż takich jest przyjaciół
Wkoło, Boże mój najsłodszy!
Iluż Janów jest parobków,
I jak liczni tacy Piotrzy!

Jan Lemański.

ŚLEPY TOR.

(Z cyklu: „Demon Ruchu").

Znakomitemu Twórcy „Pałuby", Karolowi Irzykowskiemu, w czci i podziwie ten utwór poświęcam.

W pociągu osobowym, zmierzającym późną, jesienną porą do Gronia, ścisk był ogromny: przedziały zapełnione po brzegi, atmosfera parna, gorąca; z braku zatarły się różnice klas, siedziano i stano, „gdzie się udało", prawem prastarego kaduka. Nad chaosem głów paliły się lampy mdłem, przyćmionem światłem, które spływało z pułapów wagonowych na twarze znużone, profile wymięte. Dym fajek i papierosów unosił się kwaśnym wyziewem, wyciągał pod długi, sinawy sznur w korytarzach, kłębił tumanami w czeluściach okien.

Jednostajny łomot kół nastrajał sennie, przytwierdzał monotonnem stukaniem drzemocie, co rozpanoszyła się po wagonach. Tak-tak-tak... tak-tak-tak... Tylko jeden z przedziałów klasy trzeciej, w piątym wagonie od końca, nie poddawał się ogólnemu nastrojowi: zespół gwarny tu był, rześki, ożywiony.

Uwagę podróżnych opanował wyłącznie mały, garbaty człowieczek w mundurze kolejarza niższego typu, który opowiadał coś z przejęciem, podkreślając słowa gestykulacją barwną, plastyczną. Skupieni wkoło słuchacze nie spuszczali zeń oczu; niektórzy powstali z miejsc dalszych i zbliżyli się do ławki środkowej, by lepiej słyszeć, paru ciekawych wychyliło głowy przez drzwi sąsiedniego przedziału.

Kolejarz mówił. W wypłowiałem świetle lampy, drgającej w podrzutach wagonu, poruszała się głowa jego duża, niekształtna, w wichurze siwych włosów, taktem nierównym, dziwacznym. Szeroka twarz, załamana nieregularnie na linji czoła, to bladła, to nabiegała purpurą w rytm krwi burzliwy: wyłączna, jedyna w swoim rodzaju, zacięta głowa fanatyka. Oczy, ślizgające się w półroztargnieniu po obecnych, gorzały żarem myśli upartej, mocnej, od lat syconej.

A jednak człowiek ten miewał momenty piękne; chwilami, zdawało się, znikał garb, znikała szpetota rysów — a oczy nabierały szafirowego blasku, pijanego natchnieniem, i postać karła tchnęła szlachetnym, porywającym zapałem... Za chwilę przeobrażenie gasło, rozwadniało się, i w gronie słuchaczy siedział tylko zajmujący, lecz potwornie brzydki narrator w bluzie kolejowej.

Prof. Ryszpans, chudy, wysoki pan w jasnopopielatym garniturze, z monoklem w oku, przechodząc dyskretnie przez zasłuchany przedział, nagle zatrzymał się i spojrzał uważnie na mówiącego. Coś go zastanowiło; jakiś wyraz, jakiś zwrot, wyrzucony z ust karła, przykuł go na miejscu do ziemi. Oparł się łokciem o żelazną sztabę przegródki, zacisnął głębiej monokl i słuchał.

— Tak, tak, moi państwo — mówił garbus, zaciągając się dymem z krótkiej, fajansowej fajeczki. — W ostatnich czasach istotnie powtarzają się coraz częściej zagadkowe zdarzenia w życiu kolejowem. Wszystko zdaje się mieć swój cel, zmierza ku czemuś, oczywiście z nieubłaganą konsekwencją.

Zamilkł, zdmuchnął popiół i zagadnął:

— A o „wagonie śmiechu" — nie słyszał nikt z szanownych gości?

— Istotnie — wmieszał się spokojnie profesor — czytałem przed rokiem coś o tem w gazetach, lecz pobieżnie i nie przypisując rzeczy żadnej wagi: historja zakrawała na dziennikarski kawał.

— Gdzie tam, łaskawy panie! — zaoponował namiętnie kolejarz, zwracając się w stronę nowego słuchacza. — Ładny mi kawał! Prawda oczywista, fakt stwierdzony zeznaniami naocznych świadków. Rozmawiałem z ludźmi, którzy sami tym wagonem jechali. Odchorowali jazdę po tygodniu każdy.

— Proszę opowiedzieć nam dokładniej — odezwało się parę głosów.

— Ciekawa historja!

— Nie tyle ciekawa, ile wesoła — poprawił karzeł, potrząsając lwią grzywą. — Oto krótko i węzłowato wplątał się rok temu pomiędzy solidnych i poważnych towarzyszy jakiś krotochwilny wagon i grasował przez dwa tygodnie zgórą po linjach kolejowych ku uciesze i utrapieniu ludzi. Krotochwilność była podejrzanej natury i czasami wyglądała na złośliwość. Ktokolwiek wsiadał do wagonu, wpadał odrazu w nader pogodny nastrój, który niebawem przechodził w wybujałą wesołość. Jak po zażyciu gazu rozweselającego, wybuchali ludzie śmiechem bez żadnego widocznego powodu, trzymali się za brzuchy, gięli się do ziemi; wkońcu śmiech przybierał groźny charakter paroksyzmu: pasażerowie ze łzami demonicznej radości wili się w konwulsjach bez wyjścia, jak opętani, rzucali się po ścianach i rechocząc, jak stado bydląt, toczyli z ust pianę. Co parę stacji trzeba było wynosić z wagonu po kilku nieszczęśliwych szczęśliwców, gdyż zachodziła poważna obawa, że w przeciwnym razie poprostu pękną ze śmiechu.

— Jakże reagowały na to organa kolejowe? — zapytał, korzystając z przerwy, krępy, o energicznym profilu, inżynier Zniesławski.

— Zrazu sądzili ci panowie, że wchodzi w grę jakaś zaraza psychiczna, która z jednego gościa przeniosła się na innych. Lecz gdy podobne wypadki zaczęły się powtarzać codziennie i zawsze w tym samym wagonie, jeden z lekarzy kolejowych wpadł na genjalny koncept. Przypuszczając, że w wagonie tkwi gdzieś lasecznik śmiechu, który ochrzcił naprędce imieniem „bacillus ridiculentus", lub też „bacillus gelastiens primitivus", poddał zapowietrzony wagon bezzwłocznej dezynfekcji.

— Ha, ha, ha! — huknął nad uchem niezrównanego causeur'a zawodowo interesowany sąsiad, jakiś lekarz z W. — Ciekaw jestem, jakiego też użył środka odkażającego — lysolu czy karbolu?

— Nie zgadł szanowny pan: żadnego z wymienionych. Oblano nieszczęsny wagon od dachu po szyny specjalnym przetworem, wynalezionym ad hoc przez wspomnianego doktora; była to tak nazwana przez wynalazcę „lacrima tristis", czyli „łza smutnego".

— Chi, chi, chi! — krztusiła się w kącie jakaś dama. — Co za złoty z pana człowiek. Chi, chi, chi! Łezka smutnego!

— Tak, łaskawa pani — ciągnął niewzruszony kolejarz. — A wynik kuracji był nadzwyczajny, bo wkrótce po puszczeniu w ponowny obieg ozdrowieńca kilku podróżnych odebrało sobie w nim życie... Takie eksperymenty mszczą się, łaskawa pani — dokończył, kiwając smutno głową. — Radykalizm w takich wypadkach niezdrowy...

Na chwilę zapadło milczenie.

— W parę miesięcy potem — podjął gawędę funkcjonarjusz — rozeszły się po kraju alarmujące pogłoski o pojawieniu się t. zw. „wagonu transformacyjnego" — „carrus transformans", jak go przezwał jakiś filolog, podobno jedna z ofiar nowej plagi. Pewnego dnia zauważono dziwne przemiany w powierzchowności kilkunastu pasażerów, którzy odbywali podróż w tym samym fatalnym wagonie. Oto rodzina i znajomi, oczekujący na dworcu, nie mogli w żaden sposób przyznać się do witających ich serdecznie osobników, którzy wysiedli z pociągu. Pani sędzina K., młoda, piękna brunetka, ze zgrozą odepchnęła od siebie opasłego jegomościa z potężną łysiną, który utrzymywał uparcie, że jest jej mężem. — Panna W., śliczna osiemnastoletnia blondynka, dostała spazmów w objęciach siwiutkiego, jak gołąb, i podagrycznego staruszka, który zgłosił się do niej z bukietem azalji, jako „narzeczony"! Natomiast podeszła już w latach pani radczyni Z. z miłem zdumieniem znalazła się u boku eleganckiego młodzieńca,

odświeżonego cudownie o lat zgórą czterdzieści radcy apelacyjnego i małżonka.

W mieście zrobił się kolosalny huczek. O niczem innem nie mówiono, jak tylko o zagadkowych metamorfozach.—Po miesiącu nowa sensacja: zaczarowani panowie i panie odzyskali pierwotny swój wygląd, wracając do uświęconej losem powierzchowności.

— Czy i tym razem odkażano wagon? — zapytała z zajęciem smukła, przystojna dama, dotąd przysłuchująca się w milczeniu opowieści garbusa.

— Nie, łaskawa pani. Zaniechano tych środków ostrożności. Owszem, dyrekcja otoczyła wagon szczególną pieczołowitością, gdyż okazało się, że kolej będzie mogła ciągnąć zeń kolosalne zyski. Zaczęto nawet bić specjalne bilety wstępu do wagonu, t. zw. bilety transformacyjne. — Popyt był naturalnie olbrzymi. — Przedewszystkiem zaczęły zgłaszać się całe falangi staruszek, brzydkich wdów i starych panien, domagając się natarczywie biletów. Kandydatki dobrowolnie podbijały cenę, płaciły w trój- i czwórnasób, przekupywały urzędników, konduktorów, tragarzy. — W wagonie, przed wagonem i pod wagonem rozgrywały się dramatyczne sceny, przechodzące niekiedy w krwawe bitki; kilka sędziwych niewiast w jednej z takich utarczek wyzionęło ducha. — Straszny przykład nie ostudził jednak żądzy odmłodzenia. Masakra trwała w dalszym ciągu. Wkońcu całej tej awanturze położył kres sam cudowny wagon: oto po dwutygodniowej transfiguracyjnej działalności nagle utracił cudowną swą moc. Stacje przybrały znów wygląd normalny. Kadry roznamiętnionych staruszek i starców odpłynęły z powrotem w zacisza domowych ognisk i zapiecków.

Zamilkł i wśród gwaru rozbudzonych nagle głosów, śmiechów i dowcipów na temat poddany przez opowieść, wymknął się chyłkiem z przedziału.

Ryszpans szedł wślad za nim jak cień. Zajął go ten kolejarz w starej, pocerowanej na łokciach bluzie, wyrażający się poprawniej, niż przeciętny inteligent. Coś go ciągnęło ku niemu, jakiś prąd sympatji pchał go w stronę oryginalnego kaleki.

Na korytarzu klasy pierwszej położył mu lekko rękę na ramieniu.

— Przepraszam pana. Czy mogę prosić na słów parę rozmowy?

Garbaty uśmiechnął się zadowolony.

— Owszem. Nawet wskażę panu miejsce, gdzie będziemy mogli swobodnie pogadać. Wagon ten znam nawylot.

I pociągnąwszy profesora za sobą, skręcił w lewo — tam, gdzie szereg przedziałów załamując się, przechodził w korytarzyk, wiodący na platformę.

Tu wyjątkowo nie było w tej chwili nikogo. Kolejarz wskazał towarzyszowi gładką, politurowaną ścianę, zamykającą ostatni przedział.

— Widzi pan ten gzemsik tu w górze? — To jest zamaskowany zamek. Skrytka dla dostojników kolei w wyjątkowych razach. Zaraz ją obejrzymy dokładniej.

Odsunął gzems, wydobył z kieszeni klucz konduktorski i założywszy w otwór, przekręcił. Wtedy gładko, bez szelestu odwinęła się w górę stalowa stora, odsłaniając malutki, wytwornie urządzony przedział.

— Proszę do środka — zachęcił kolejarz.

Po chwili siedzieli na miękkich, polstrowanych poduszkach, odcięci od gwaru i ścisku zapuszczoną z powrotem storą.

Funkcjonarjusz patrzył na profesora z wyrazem oczekiwania na twarzy.

Ryszpans nie śpieszył z zapytaniem. Zmarszczył czoło, jakby skupiając myśl, zasadził mocniej monokl i pogrążył się w zadumę. Po pewnym czasie zaczął, nie patrząc na towarzysza:

(d. c. n.).

Stefan Grabiński.

Redaktor: Stanisław Baranowski.

Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

Druk. L. Bogusławskiego. Świętokrzyska, 11.